

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE,
BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.



P. 45

KRAKÓW.
1 9 1 5.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY NINIEJSZEGO ZESZYTU: WŁADYSŁAW EKIELSKI, JÓZEF GAŁĘZOWSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.

ZESZYT NADZWYCZAJNY.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.

ARCHITEKT

REDAKCJA: UL. BATOREGO 4. I. P.

ADMINISTRACJA: CZYSTA 14. I. P.

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, folwarków, zakładów kąpielowych, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł.

Wiercenie studzien.

Ustawianie pomp.

Instalacje domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

Centralne Ogrzewanie

wszelkich systemów,

WENTYLACYE,

Łaźnie, Mechaniczne Pralnie, Suszarnie i t. d.

Projektują i wykonują

Inżynier **LEONARD NITSCH i Ska**

KRAKÓW, ul. Andrzeja Potockiego L. 18.

Nr. telefonu 385.

LWÓW, ulica Fredry L. 6.

Nr. telefonu 1224.

Najlepsze referencje z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK XVI · LISTOPAD-GRUDZIEŃ 1915 · ZESZYT NADZW.

ADRES REDAKCYI: UL. BATOREGO 4. W KRAKOWIE.

P. 75

BIBLIOTEKA
WYDZ.
ARCHITEKTURY

ODBUDOWA KRAJU.

Jeszcze nie przebrzmiały echa stoczonych na ziemi naszej strasznych krwawych zapasów, a już ze świeżych ruin, z tlejących zgliszcz wyciągają się ręce ludzkie do pracy nad odbudową, do naprawienia poniesionej szkody. Pierwsi myślą o tem bezpośrednio dotknięci: chłopci, którym popalono wsie, mieszczaństwo, którym zbombardowano miasteczka, szlachta, której poburzano i zrabowano dwory, parafie, gminy, kraj i rząd, o ile ofiarą padły budynki publiczne i kościoły.

Z drugiej strony nie można wątpić, że kraj i rząd uznają także swój obowiązek przyścia z pomocą zniszczonej własności prywatnej. Społeczeństwo zaś jako całość poczuwa się do solidarnej z nimi akcji i daje nawet tej akcji inicjatywę, dowodem Komitet obywatelski odbudowy wsi i miast w Krakowie.

Ci, co stoją na straży interesów publicznych, mogą objąć szersze horyzonty, przygotować działanie na szerszą skalę i na dalszą metę. Prywatni poszkodowani czekać nie mogą. I oto widzimy, jak prawie wślad za ustępującym nieprzyjacielem, dotknięci w najżywotniejszych swoich interesach, pozbawieni dachu nad głową, przystępują do samopomocy.

Jak wygląda zniszczony wojną kraj?

Miejscami niszczało wszystko: ziemia zorana pociskami, rozkopana rowami strzeleckimi, znikły całe wsie, pozostałe kupy gruzów porosły trawą. Gdzieindziej sterczą same kominy, przytulone do nich porozwalane piece, to znów same mury bez dachów. Materiał oparł się niszczącej sile ognia i pocisków, spłonęło tylko to, co było z drzewa lub słomy. Bardziej ogniotrwałe budynki, choć podziurawione na przestrzał pociskami, utrzymały jeszcze w całości swą sylwetę. Gdzieindziej tylko tynki na szczytach i ścianach posiekane od kul. Kościoły, o ile nie zburzone doszczętnie, świecą dziurą w ścianie lub w dachu, albo obnażonem wiązaniem dachowem na nienaruszonych murach. Tu odwalona szkarpa, tam zestrzelona wieża. A generalnym znakiem walk bliższych i dalszych — to powszechny brak szyb, powybijanych kulami lub powysadzanych wstrząśnieniem powietrza.

Charakterystyczną cechą obrazu zniszczenia — to jego nierównomierność. Można nieraz parę mil przejechać i nie zauważyć wcale, że i tędy przeszła wojna. Nagle w całej swej strasznej jaskrawości odsłania się obraz katastrofy. Odnosi się to zarówno do całych miejscowości, z których jedne jakgdyby oszczędzała wojna, inne zaś zmiotła całkowicie, jak

i do różnych części osad ludzkich — wsi i miasteczek, gdzie burza bitwy szalała bądź na skraju, bądź w centrum samem, reszty nie dotykając wcale.

Ta nierównomierność zniszczenia, a z nią nierównomierność strat, nędzy, głodu i nieszczęścia i to w chwili, gdy braki i utrudnienia w komunikacji kolejowej, pocztowej i telegraficznej przecięły normalne funkcjonowanie tych głównych arterii organizmu społecznego, — powoduje osobliwe zjawisko: wszyscy wiemy o klęsce ekonomicznej i kulturalnej, ale nie wszyscy jednakowo i nie wszyscy dostatecznie ją odczuwamy. Kto wie, czy nie dlatego także samopomoc społeczeństwa tak słabem jeszcze bije tętnem, czy na tem podłożu psychicznem nie plenią się jeszcze bardziej nasze największe szkodniki: brak przedsiębiorczości, brak organizacji.

Ale życie płynie swoją drogą. Odbudowa kraju, o której radzą władze i komitety, już się faktycznie rozpoczęła.

Najruchliwszym może okazał się drobny handel po miasteczkach. Ludzie nie mają jeszcze gdzie mieszkać, a już wypełniają na rynek przed ocalone ściany spalonych domów, rozstawiają paki, na pakach towar. Parę patyków, przykrytych fantastycznym dachem z trzciny lub z kawałków blachy łataną papą, dach oparty o ścianę domu — oto typ sklepu. Na noc towar wciąga się przez puste otwory drzwi lub okien na drugą stronę ściany, gdzie ocalała izba, sionka lub szopa w podwórku — oto mieszkanie. Szereg takich sklepów, każdy inną łataniną materiału przykryty, tworzy karykaturę motywu podcienionego, a tymczasem dawne śliczne podcienia, które ocalały, w drzewie lub murze, zamurowuje się naprędce lub zaszalowuje, aby uzyskać zamkniętą ubikację mieszkalną. Łatanie dziur w dachach, ścianach, oknach, podłogach, jak kto może, materiałem, jaki jest pod ręką, a więc deską wbity na blachę, papą na dachówkę i t. d. — oto pierwszy proceder naprawy szkód po miasteczkach.

Gdzie z rynku nic nie zostało, a ludzie dla handlu trzymają się dawnego miejsca, tam wykopali doły, na czterech rogach wetknęli patyki, przykryli blachą, papą lub gliną, zamiast ścian uwiązali słomę w rodzaj maty, którą wiatr igra bez przeszkody — i w takich norach mieszkają.

Jak dotąd, wszędzie brak materiału, brak dowozu, brak jakiejkolwiek organizacji. Ludność wystraszona, władze miejscowe bezczynne. Wśród tego wszystkiego widać tu i owdzie błakających się wysłańców Wydziału Krajowego z oddalonej Białej. To pierwsi zwiastuni akcji z góry, przeważnie inżynierowie... wodni, melioracyjni, geometrzy. Podobno mają jakieś bliżej nieokreślone instrukcje, ale sami nie wiedzą, co robić. Niejednemu zdaje się, że ma stworzyć plan regulacyjny zniszczonego miasteczka, że może udzielać konsensów na budowy, dawać rady w zakres budownictwa wchodzące i z góry przesądzać rzekomo konieczne wyrównywanie wszelkich nierówności w planie rynku lub ulicy. I oto w fantazyi takiego najlepszej woli, ale nie fachowego wysłańca zarysowuje się i udziela wystraszonym mieszkańcom zniszczonego miasteczka znany obraz szablonowych kamieniczek na nowej wyprostowanej linii rynku w miejsce ocalałego, ale nie dość równego rzędu nieocenionej wartości charakterystycznych domów podcienionych.

Właściwymi jednak kierownikami rozpoczynającej się odbudowy są żydzi*). Oni są jedynymi dostawcami materiałów, do nich należy większość domów, oni dyktują sobie i innym, jak i co ma być robione. Tu i owdzie już rozpo-

*) Trzeba przyznać, że z naśladowania godną wytrwałością i sprężystością jakby przygotowali oni sobie teren jeszcze przed wojną, umiając znaleźć do wojskowości drogi, które teraz wykorzystują. Ale w ten sposób niestety wykonanie większych robót publicznych dostało się w ręce niefachowe i nieuprawnione z wyjątkiem jednej, a to dzięki opiece Wydziału Krajowego.

częta nowa budowa, albo większa naprawa, z bylejakiego materiału, wygląda na prowizoryum, ale ma niestety trwanie zapewnione. Policyjne władze budowlane nie funkcjonują, o zastosowaniu się do ustawy budowlanej nie ma mowy.

Jeszcze gorsze stosunki panują po wsiach. Tutaj niema już żadnego materiału budowlanego prócz tego, co zdołał chłop wyrwać z płonącej chaty. Tam, gdzie wieś spłonęła całkowicie, ludzie gotują przy ocalałych kominach wśród kałuży błota, a mieszkają w szałasach z chrustu lub z zielonych gałęzi, które zostawiła wojskowość z lasów, ścinanych na budowę dróg; dziś gałęzie i liście zeschnęły się, przepuszczając obficie do wnętrza deszcz i wiatry. Parę ocalałych sprzętów, strzępy pościeli, prosię, kura i cała rodzina gospodarska w kupie wśród nieopisanego brudu — oto zawartość takiego szałasu, otoczonego niewysychającą kałużą błota. Tu i owdzie wojsko z litości zbudowało chłopu miniaturowy domek o jednej izbie, budzący zazdrość u innych.

Gdzie wieś spłonęła tylko w części, tam bezdomnych przygarnęli sąsiedzi. Ale są wsie, które straciły tylko kilkanaście chałup i dzięki pomocy księży odbudowały stratę całkowicie. Kompletnie nowe chałupy z drzewa stoją pokryte słomą na miejscu spalonych, takie same — do niepoznania. Wogólności, gdzie chłop mógł się sam zdobyć na odbudowę, budował po dawnemu, na starych śladach domu, dokoła ocalałego komina, ale oczywiście nie tylko bez jakichkolwiek ulepszeń, lecz dla oszczędności nieraz i izbę robiąc niższą i okna jeszcze mniejsze od dawnych.

Do niektórych wsi dotarły już pierwsze wieści o zapomogach rządowych. Proponuje się gminom pewne sumy, ale drobna kwota paruset koron, która po rozrachunku wypada na jedną całkiem spaloną zagrodę, równa się zupełnej odmowie jakiegokolwiek pomocy. I wieś nadal pozostaje bezradna.

W chwili, gdy to piszemy, odbywają się narady i konferencje Koła polskiego w Wiedniu z rządem, których rezultatem może będzie jakaś żywsza akcja; w każdym razie spodziewać się należy zasilenia kraju większymi na ten cel funduszami. W niektórych miejscowościach wojskowość ujmuje odbudowę w swoje ręce, dostarczając materiału, robotnika (jeńców) i wyjednując znaczniejsze zapomogi rządowe. Tak ma być w okolicach Lwowa. Słyszymy też o podobnym zamierzeniu w pobliżu Krakowa. Ale to wypadki sporadyczne, akcja wyjątkowa. Znany jest nam fakt z obrębu Królestwa, gdzie na skutek dobrowolnych składek pośród obywatelstwa i pomocy w materiale, odbudowanych będzie kilka całkowicie zniszczonych wsi w ten sposób, że przed zimą co trzeci chłop dostanie nową zagrodę. Wobec znanej sprężystości ziemian Królestwa, wątpić nie można, że faktów takich jest więcej.

* * *

Pismo nasze nie rości sobie pretensji do dawania rad w zakresie finansów lub organizacyi odbudowy kraju. Przykład Prus Wschodnich, dostatecznie poznany przez wysłanników naszego kraju, już służy za podstawę żądań. Ale obchodzi nas najbliżej, jako organu, który ma zaszczyt przemawiać w imię kultury technicznej w Polsce, właśnie ta strona techniczna odbudowy, a z nią bezpośrednio związany przyszły charakter polskich wsi i miasteczek.

Liczne grono architektów krakowskich pośpieszyło z ofiarną pracą na wezwanie prezesa Delegacyi architektów polskich, który został następnie powołany na kierownika Sekcyj technicznej Komitetu obywatelskiego. Złożyli oni obfity materiał do omawianego na innem miejscu wydawnictwa szeregu typów polskiej zagrody. To samo grono przygotowuje nowy materiał do różnych typów domów w miasteczkach. Zarówno Sekcja techniczna Komitetu, jak i projektujący zasięgają rady rolników, higienistów i innych

fachowców i przejści są pragnieniem, aby projekty ich były jaknajpraktyczniejsze i najbardziej odpowiadały warunkom, w jakich znalazł się kraj wskutek wojny. Ale, choć pracują w atmosferze nerwowej, pod wpływem naglących potrzeb chwili, alarmów wojennych, klęski zniszczenia, nie mogą zapomnieć, że pracują dla pokoleń, że są pionierami postępu, że nigdy może nie było takiej jak dziś sposobności, aby położyć trwałe podwaliny pod naprawę tego wszystkiego, co było niedoskonałem w naszym budownictwie wiejskim i miejskim, a zachować w odrodzonej formie co było trwałem i dobrem i co powinno zostać, jeśli z oblicza ziemi polskiej nie ma zniknąć na zawsze drogi nam rys narodowej tradycji.

Dla tego też w obecnej chwili, gdy się rozpocznie wzmożona działalność na polu budownictwa, gdy pośpiech w robocie będzie walczył o lepsze z niedojrzałym nowatorstwem, gdy fala obcego zalewu zagrażać będzie krajowi więcej niż kiedykolwiek, a swojska i obca tandeta znajdzie posłusznego sojusznika w biednej wyniszczonej ludności, pragniemy w duszach architektów i techników polskich i tych wszystkich, którzy w sprawie odbudowy będą mieli coś do powiedzenia, wzmocnić solidarne poczucie odpowiedzialności przed potomnością za to, co dziś zdziałaniem będzie i przypomnieć te postulaty sztuki i kultury polskiej, których przez lat kilkanaście z wytrwałością broniło nasze pismo.

Z gorącym, serdecznym apelem zwracamy się tedy do Was, architekci i technicy polscy. Stańcie odważnie w obronie zagrożonej tandetą sztuki budowania w Polsce, stańcie z zapalem na straży polskiego charakteru przyszłej odbudowanej Polski!

* * *

Zapyta każdy, jaka jest rola architekta polskiego w rozpoczynającej się robocie, czy pytany jest o zdanie, czy w dostatecznej mierze powoływany do współdziałania?

I tu, niestety, smutne nasuwają się refleksje. Ale nie czas na nie. Dość, że dzięki inicjatywie prezesa Delegacji architektów polskich, garstka zdolnych architektów krakowskich poświęciła już kilka miesięcy czasu bezinteresownej pracy rysunkowej nad odbudową polskiej wsi. Ale to dopiero mała część zadania. Pragniemy projektujących widzieć nie tylko w biurze i na łamach wydawnictwa, ale i przy robocie wykonawczej na miejscu. I dlatego należałoby postawić następujące żądania:

1) Zadanie podróżujących po kraju urzędników Wydziału Krajowego powinno być ściśle ograniczone do ich fachowej roli i wiedzy. Do pracy budowlanej na miejscu, chociażby tylko przygotowawczej, a przede wszystkim w zakresie planu regulacyjnego wchodzącej, powinni być wysyłani fachowcy, i to najzdolniejsi z pośród architektów i inżynierów, których szukać należy przede wszystkim w zawodzie prywatnym. Sam wzgląd, że trzeba czymś zająć własnych inżynierów wodnych, melioracyjnych, nie może być dla Wydziału Krajowego motywem w wyborze ludzi.

2) Należy użyć wszelkich możliwych wpływów, ażeby tam, gdzie wojskowość ujmuje odbudowę w swoje ręce, nie byli dopuszczeni do kierownictwa technicy obcy, nie znający potrzeb naszych wsi i miasteczek i nie odczuwający charakteru polskiego budownictwa, lecz by powoływani byli architekci polscy bądź odbywający służbę wojskową, bądź prywatni.

3) Skoro szczęśliwym zbiegiem okoliczności, Biuro rysunkowe Sekcji Technicznej Komitetu obywatelskiego, stworzone przy pomocy Namiestnika kraju, skupiło grono zdolnych ludzi i dało w cennym wydawnictwie dowód ofiarnej pracy i fachowej wiedzy, należy dążyć, aby to biuro objęte było całkowicie na czas dłuższy przez kraj i po odpowiednim uposażeniu i organizacji służyło stałą poradą we wszystkich kwestiach

technicznych i architektonicznych w sprawach odbudowy.

Być może, że głos nasz dojdzie do Wydziału Krajowego, do Namiestnictwa, a przez posłów naszych i do sfer rządowych w Wiedniu. Ale zwracamy się tu w drodze instancyj przede wszystkim do naszego Koła architektów, do Delegacji architektów polskich i do Krakowskiego Towarzystwa technicznego. Niech one zwołają zebrania, niech rozważą te postulaty i niech wyślą gdzie należy deputacje.

Nieodżałowana szkoda, że w obecnej chwili nie możemy utrzymać kontaktu z Warszawą, a przede wszystkim z Warszawskiem Kołem architektów, które jak się dowiadujemy ku wielkiej naszej radości, jest w komplecie, było czynne przez cały czas oblężenia, urządzało wystawy zabytków budownictwa polskiego ogłosiło konkursy na projekty zagrody i domu ludowego i brało czynny udział w pracach Centralnego Komitetu obywatelskiego. Z całej tej akcji doszła nas dotąd jedynie wydana przez Koło cenna broszura, dotycząca odbudowy wsi a zawierająca zwięzłą opinię w kwestyi ścian, dachów i charakterystycznych cech polskich budynków wiejskich. Nie możemy nie podnieść, że opinia ta, przesiąknięta duchem praktycznym, broni gorąco charakteru polskiej wsi, przestrzega przed nowożytnymi, tanimi a niewypróbowanymi surogatami materiałów budowlanych, staje odważnie w obronie budownictwa drzewnego i zaleca słomianą strzechę, zwłaszcza impregnowaną od ognia*). Dobrze zrobiła redakcja krakowskiego wydawnictwa, przedrukowując tę broszurę w swych zeszytach. Znamy straszną krzywdę, jaką wyrządziły jeszcze przed wojną charakterowi naszej wsi te różne surogaty i bezmyślne ich

*) W tym samym duchu zredagowane zostały trzy broszury p. Stefana Szyllera, które omawiamy na innym miejscu. W ostatniej chwili otrzymujemy cały szereg odezów i wydawnictw warszawskich, o których również patrz niżej w artykule »Odbudowa wsi«.

stosowanie. Nie oparł się im nawet konserwatywny nasz chłop. Najlepszy to dowód, że nie mają racji ci, co twierdzą, że chłop nie potrzebuje rady, że wie, jak się ma budować, byle mu dać pieniędzy.

Radząc o wsi i miasteczku, nie zapominajmy, że i tu i tam jest kościół, że we wsi jest dwór, a w miasteczku wiele domów o dworowym typie. O ile wiadomo, kościoły mniej ucierpiały, natomiast dwory zapłaciły gruby podatek wojnie. Ale o przyszły wygląd dworów mniejsza nas ogarnia troska. Ufamy kulturze dzisiejszej polskiego ziemiaństwa i wierzymy, że nie będzie budowało pseudopalaćców ani robiło eksperymentów w »nadwiślańskim« stylu, lecz utrzyma znany charakter dworów polskich. Na pytanie, jak przytem zaspokoić można najbardziej nowożytnę potrzebę mieszkania, odpowiedzieli już architekci nasi ogromną ilością doskonałych prac na ostatnich paru konkursach. Większa jest obawa o kościoły. Choć i tutaj konkursy dały doskonałe rezultaty, ale wśród duchowieństwa naszego nie całkiem jeszcze wyplenione zostało złe ziarno, zasiane zręczną propagandą tandetnych wzorów pseudogotyckiego i pseudoromańskiego stylu.

Jakież są horoskopy przyszłego wyglądu odbudowanego kraju? Jeśli się znajdą odpowiednie środki, jeśli nie zawiedzie siła i równowaga ducha, i zapалу pełne pragnienie, by się utrzymać na należnym naszemu narodowi poziomie, wówczas można się spodziewać, że nie zatracając, lecz rozwijając polski charakter kraju co do formy, potrafimy tchnąć w życie wsi i miast nowego ducha, a nowy ten duch, który cechować będzie coraz bardziej sprężysta organizacja życia społecznego i pielęgnowanie zmysłu kooperatywy, wyłoni z konieczności nowe formy i w budownictwie. Z drugiej strony, odżyje z pewnością zapomniana wśród burzy wojennej, idea miast-ogrodów, czyniąca zadość potrzebie zdrowego indywidualnego mie-

szkania, potrzebie, która przetrwa wszystkie nieprzewidziane jeszcze skutki i katalizmy wojny.

Do pracy więc z wiarą w lepszą przyszłość! Obyśmy już dzisiaj mogli powiedzieć o sobie to, co czytamy o Belgach, o tych, którzy w kraju pozostali. »Nie siadają oni z płaczem na ruinach, lecz myślą co rychlej o tem jedynem pocieszeniu, jakim jest: odbudowa. Bładanie zdali na wychodźców na obczyźnie. Hasłem ich pracy jest: nowe życie ma być piękniejsze od dawnego«.

Kończąc nasze uwagi, a wracając do najbliższej teraźniejszości, nie możemy nie wspomnieć o wielkiej szkodzie narodowej, jaka grozi krajowi od obcych przedsiębiorstw budowlanych, które otrzymawszy zapewnienia pomocy rządowej, wysłały już swych agentów na teren galicyjski.

Jeśli nie zorganizujemy własnymi siłami i kapitałami potężnej krajowej spółki budowlanej, zaleją nas tamci obcą produkcją, a z nią obcym duchem.

Jeśli rząd nie spełni wobec kraju swego obowiązku i nie wyasygnuje setek milionów na cele odbudowy, odbuduje się kraj wprawdzie własnymi siłami i żebraniną, ale będzie po wojnie znacznie bardziej obrazem nędzy i lichoty, niż był przed wojną.

Wreszcie, jeśli ideały narodowej sztuki i kultury, jeśli ochrona i rozwój znamion polskiego budownictwa nie przenikną do głębi duszy tych, co będą mieli głos w czekającej nas wielkiej robocie, w parę lat po wojnie nie poznamy, że żyjemy w odrodzonej Polsce.

JERZY WARCHAŁOWSKI.

Październik 1915 r.

O MIASTACH I MIASTECZKACH.

(PRZYCZYNEK DO ODBUDOWY: PLAN REGULACYJNY, DAWNE PLANY SYTUACYJNE).

Komitet obywatelski odbudowy wsi i miast w Krakowie uprosił dwóch referentów, aby wystudjowali sprawę planu regulacyjnego dla miast, miasteczek i wsi w odniesieniu do odpowiednich ustaw budowlanych. Tak powstał referat, *) składający się z ogólnego wstępu, projektu rozporządzeń Wydziału Krajowego, ujętego w siedem paragrafów oraz obszernych objaśnień do owych rozporządzeń.

Projekt ten, po odbytej dyskusji w sekcjach Komitetu, z pewnemi nieznanymi zmianami, uchwalono przesłać Wydziałowi Krajowemu. W razie zatwierdzenia wejść może w życie w formie rozporządzenia Wydziału Krajowego i wówczas wszyscy technicy i architekci spotykać się będą w praktyce z jego treścią jako z ustawą i kierować się

nim przy czekającej kraj odbudowie. Wypada więc poświęcić referatowi temu parę uwag.

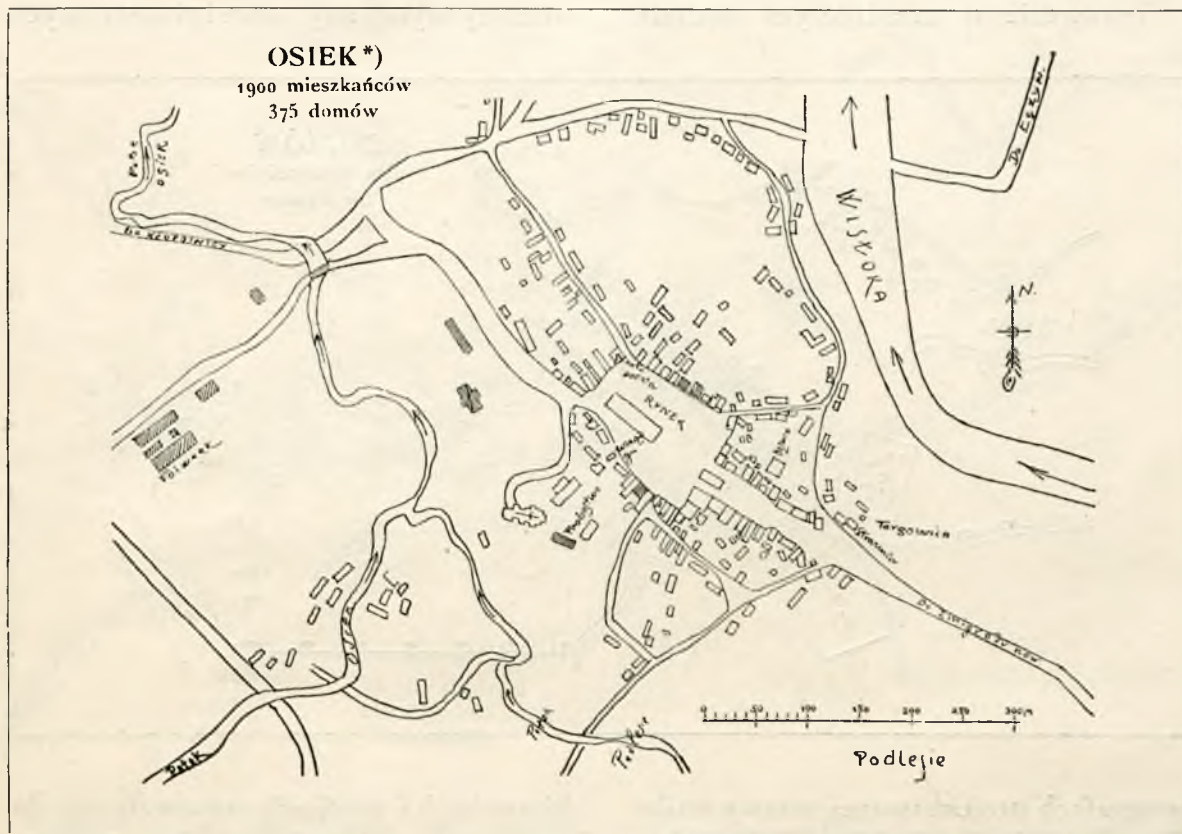
Jak wiadomo, ustaw budowlanych w Galicyi jest 5: 1) dla Krakowa, 2) dla Lwowa, 3) dla 29 gmin miejskich (28/4 r. 1882. Nr. 77. Dz. u. kr.), 4) dla 154 znaczniejszych miejscowości (z 4/4, r. 1889, Nr. 31. Dz. u. kr.) i 5) dla pomniejszych miast i miasteczek oraz wsi (z 13/10, r. 1899, Nr. 133. Dz. u. kr.).

W trzech ostatnich obchodzących nas tutaj ustawach znajdujemy postanowienia, dotyczące odbudowy zniszczonych wskutek klęsk elementarnych miejscowości, i to odbudowy na podstawie planu regulacyjnego. W obecnej akcji odbudowy kraju zniszczonego wojną, postanowienia te powinny znaleźć przez analogię szerokie zastosowanie i posłużyć za punkt wyjścia. To też słusznym zamiarem referentów było przedewszystkiem zwrócić na nie uwagę, podkreślić ich ważność w chwili obecnej i wy-

*) Referat podpisany przez dra techn. Jana Rakowicza i dra praw Ryszarda Reinera. Wstęp, stronę techniczną referatu i objaśnienia opracował dr. Rakowicz, stronę prawną dr. Reiner.

odrębnić je z całego szeregu innych przepisów budowlanych, zawartych w ustawach. Ponieważ zaś postanowienia powyższe dotyczą ważnego momentu przy odbudowie, a mianowicie planu regulacyjnego, same zaś nie są pozbawione, zdaniem referentów, pewnych luk, chodziło więc także o to, aby w krótkiej drodze rozporządzenia Wydziału Kra-

gulacyjnego nie przedstawia istoty rzeczy. »Nie chodzi tu bowiem — pisze — o samo regulowanie istniejących ulic i placów, gdyż plan ten rozciąga się także na rozszerzenie miasta, a podług nowszych wyobrażeń ma obejmować i zabudowanie miasta w przestrzeni, ma się zaś na pierwszym miejscu zajmować odpowiedniemi mieszka-



jowego, bez zasadniczych zmian ustawy, postanowienia te rozwinąć, a jednocześnie objaśnić na zasadzie nowszych poglądów o budowie miast.

Zanim przejdziemy do samego projektu, zajmie nas nadewszystko architektonicznie ważne określenie we wstępie do referatu pojęcia planu regulacyjnego. Zdaniem autora wstępu Dra Rakowicza, sama nazwa planu re-

niami ludzkimi, nie mniej wyglądem miasta i wrażeniem, jakie ono wywołuje na widzu. Jeśli się więc tu odpowiednio do pierwotnych ustaw zatrzymuje tę nazwę planu regulacyjnego, to należy ją rozumieć w obszerniejszym znaczeniu«. O parę ustępów dalej czytamy o przepisach dzisiejszej ustawy: »Wprowadzić przepisy te są szczupłe, ale to może stanowić ich dobrą stronę. Kazuistyka w tych przypadkach byłaby niepożądana. Zapatrywanie co do zewnętrznego wyglądu miejscowości i system budowy są zmienne i przesądzenie kwe-

*) W tym planie i następnych biało oznaczone budynki drewniane, szaro — murowane. Dany co do ilości mieszkańców i domów pochodzą z r. 1905.

sty w ustawie budowlanej jest szkodliwe».

Z powyższych dwóch cytów wynika pewne nieporozumienie. Raz stawia się zasadę, że plan regulacyjny ma obejmować zabudowanie miasta w przestrzeni, jako rezultat nowszych wyobrażeń, drugi raz uważa się przesądzanie sprawy zewnętrznego wyglądu miasta w ustawie budowlanej za szkodliwe.

Wprawdzie w zasadniczych siedmiu

tecna, byłaby słuszna, ale tylko pod warunkiem gdyby dodać: »bez rzeczywistej potrzeby«. Druga część, a mianowicie koncepcja o sztucznym zamaskowywaniu spadków i wzniesień, nie da się obronić ani z punktu widzenia »nowszych wyobrażeń«, ani z punktu widzenia starej logiki budowlanej i inżynierskiej. Cały zaś przepis sprzeciwia się słusznemu zresztą wymaganiu o parę wierszy wyżej, aby »ulice i place w swych



paragrafach projektowanej ustawy uniknięto wskazówek z zakresu zabudowania miasta w przestrzeni i zewnętrznego jego wyglądu, natomiast objaśnienia do tych paragrafów, proponowane chyba jako urzędowy komentarz, pełne są tego rodzaju wskazówek i to takich, na które się zgodzić niepodobna. Bierzymy dla przykładu pierwsze z brzegu.

W objaśnieniu do punktu 3 paragrafu drugiego (str. 10 i 27) czytamy: »Szczególnie unikać należy ze względów praktycznych i estetycznych wysokich wałów jakoteż częstej zmiany spadków i wzniesień; a w razie ich nieuniknienia należy je sztucznie zamaskować«. Pierwsza część tego przepisu, choć zby-

kierunkach i profilach stosowały się do naturalnego ukształtowania terenu«. Który z tych przepisów ma stosować inżynier drogowy, na przykład przy prowadzeniu lub regulowaniu drogi do położonych na wzgórzu kościoła we wsi, do dworu, do zamku w miasteczku, na to najbardziej sumienny czytelnik powyższego komentarza odpowiedzieć nie potrafi.

Na stronicy 14 i 31 m. znajdujemy następujący ustęp: »Wolno stojące ściany szczytowe należy architektonicznie wykształcać, dachy zaś okapami, rynnami i rurami spustowymi zaopatrzać. Zewnątrz widoczne mury tych budynków powinny być otynkowane lub licówką

wyłożone«. Co znaczy »architektonicznie wykształcać wolno stojące ściany szczytowe«? Architektonicznie wykształcony, jeśli już mamy użyć tego nieszczęśliwego określenia, powinien być cały budynek, więc wszystkie cztery ściany i dach. To się rozumie samo przez się. Wyodrębnianie zaś ściany szczytowej i rozprawianie o niej będzie miało chyba w swoich skutkach silnie się na sztu-

łów, czy kamień należy również tynkować i t. d. Cały duch omawianego tutaj przepisu, wkraczający w zakres kompozycji architektonicznej i techniki budowlanej, zdradza niestety niedostateczne wniknięcie w treść pojęć, którymi się operuje.

Na stronicy 13 i 31 czytamy: »Na poddaszach wyklucza się samoistne mieszkania«. Znów wkraczamy w dziedzi-



czne podziały, ślepe okna, albo wsadzenie na szczyt ściany ozdoby w formie sowy lub kruka. A dalej, czy trzeba pisać wogóle, a w komentarzu do rozporządzenia o planie regulacyjnym w szczególności, że dachy należy »rynnami i rurami spustowymi zaopatrzać«? Wreszcie zalecenie »tynkowania lub wykładania licówką widocznych ścian budynku« wymagałoby nowego objaśnienia i odpowiedzi na szereg powstających pytań: co autor uważa za licówkę, czy cegłę wyłącznie prasowaną, czy też wogóle każdą cegłę, która do lica budynku została użyta, czy oprócz tynku i cegły nie uznaje już żadnych innych materya-

nę szczegółów kompozycji architektonicznej i to prawdopodobnie pod pozorem względów sanitarnych. Jeżeli z tych względów słuszne byłoby ogólnikowe żądanie (ma się rozumieć nie w przepisach o planie regulacyjnym), wykluczające mieszkania w suterenach, o ile nie są zabezpieczone od wilgoci i nie mają dostatecznej ilości światła, jeżeli słusznym wreszcie byłoby wymaganie dla pokoi mieszkalnych, gdziekolwiek by się mieściły, określonego minimum kubeczności i światła, to bezwzględny zakaz budowania samoistnych mieszkań w poddaszu nie wytrzymuje krytyki. Musiałoby być chyba to »objaśnienie« nowy

otrzymać komentarz. Wszak poddasze to pojęcie bardzo rozciągliwe. W wysokim i rozległym dachu może się dobrze pomieścić niemałe mieszkanie, a ściany jego mogą być w razie potrzeby ognio-

obszernego komentarza spotkamy takie i temu podobne wskazówki, zbyt osobiste, czasem znowu szematyczne, to znowu nieszczęśliwie zredagowane, więc też i u uważnego czytelnika-architekta



trwałe. Budowanie mieszkań w poddaszu, czyli na »górce« bywa niejednokrotnie zupełnie usprawiedliwione ekonomicznymi warunkami naszych miasteczek, chęcią wyzyskania obszaru wielkiego dachu lub wreszcie nadania domowi odpowiedniej sylwety.

Na każdej niemal stronie omawianego

budzące odruch protestu lub wątpliwości.

Nie mieliśmy tutaj zamiaru polemizować z autorem i jego poglądami na budowę miast i architekturę. Przytoczyliśmy tylko parę jaskrawszych przykładów owej szkodliwej kazuistyki, której sam autor we wstępie swoim każe unikać.

Same projekty rozporządzenia, ujęte w 7 paragrafów, zastosowane do odbudowy miast, miasteczek i wsi, rozwijają odnośne przepisy ustaw o planie regulacyjnym, a jako nowość słusznie uwzględniają zabytki i dzieła sztuki architektonicznej oraz tak zwane »pomniki przyrody« czyli charakterystyczne

otwarte. Może Koło architektów przedmiotem się zainteresuje, szczególnie krytykowanym przez nas komentarzem. Wszak autor komentarza pod hasłem nowszych poglądów wystąpił z formalnym wykładem o budowie miast, potrącając o zagadnienia architektury. Na to architekci nie mogą pozostać obojętni.



osobliwości i piękności, stworzone przez naturę (§ 2 p. 8 i 9).

W sekcji technicznej Komitetu projekty te nie wywołały gruntowniejszej dyskusji, i rzecz przekazana została Wydziałowi Krajowemu na odpowiedzialność podpisanych pod referatem autorów. Sądzymy, że przedyskutowanie tego przedmiotu raz jeszcze w ścisłym gronie architektów przyniosłoby sprawie pożytek. Łamy »Architekta« są

Jak widzieliśmy, omawiany komentarz, obejmujący stanowczo za wiele, jest w dysproporcji do komentowanych paragrafów, w dodatku w wielu wypadkach niejasny i zawiły. Jako zaś wykład o budowie miast i architekturze, jest niewyczerpujący, a nie poparty rysunkami i nie objaśniony całym szeregiem konkretnych przykładów i rozwiązań, nie ma praktycznej wartości. Najważniejsze teoretycznie pojęcie planu

regulacyjnego określono we wstępie do referatu niejasno i w dwóch sprzecznych ze sobą definicyjach, w objaśnieniu zaś nadano mu oświecenie wprost błędne. Plan regulacyjny miasta nie może zaj-

To zrozumie każdy architekt. Na to nie trzeba żadnych nowych teorii, wystarczą stare wypróbowane środki logicznego i celowego architektonicznego myślenia. Nie zapoznając znaczenia nowej gałęzi

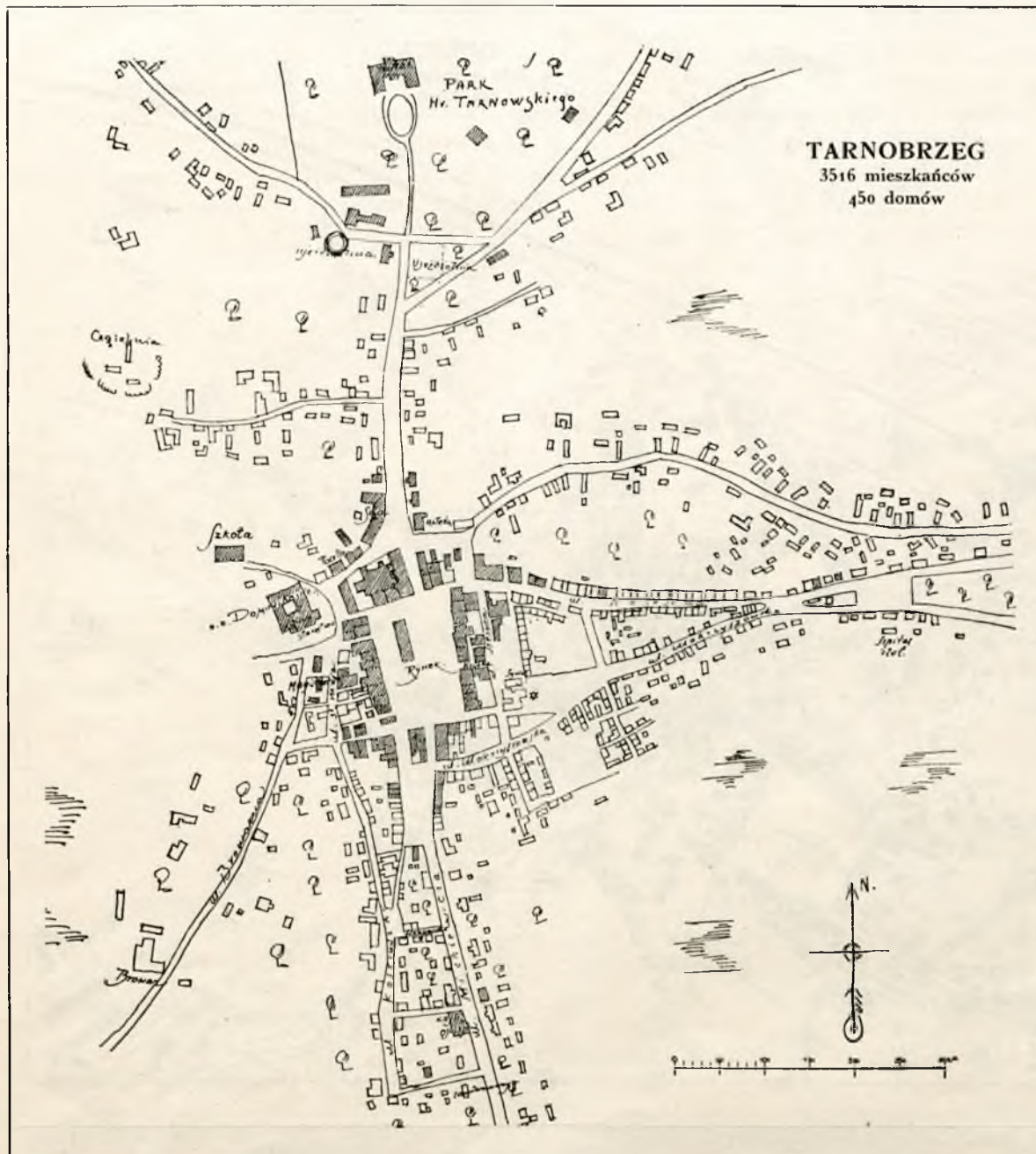


mować się szczegółami architektury, jak szczytami domów, sposobem wykonania ścian i t. d. Natomiast, rysując miasto w rzucie poziomym, już tem samem rysuje się je także w przestrzeni, ale w najbardziej ogólnych kształtach i zasadach.

nauki, wykształconej gdzieindziej, nauki budowy miast, nie zajmującej się zresztą naszymi stosunkami i naszymi potrzebami, pozwalam sobie twierdzić, że nauka ta nie jest żadną tajemnicą dostępną jakoby tylko specjalistom, jest ona inte-

gralną częścią architektury i nie stawia właściwie żadnych nowych zadań. Te same prawa planu poziomego i przestrzennej objętości, które obowiązują

rzut poziomy domu wywołuje ogólne wyobrażenie o jego objętości. I w tym tylko znaczeniu można powiedzieć, że plan regulacyjny obejmuje zabudowanie



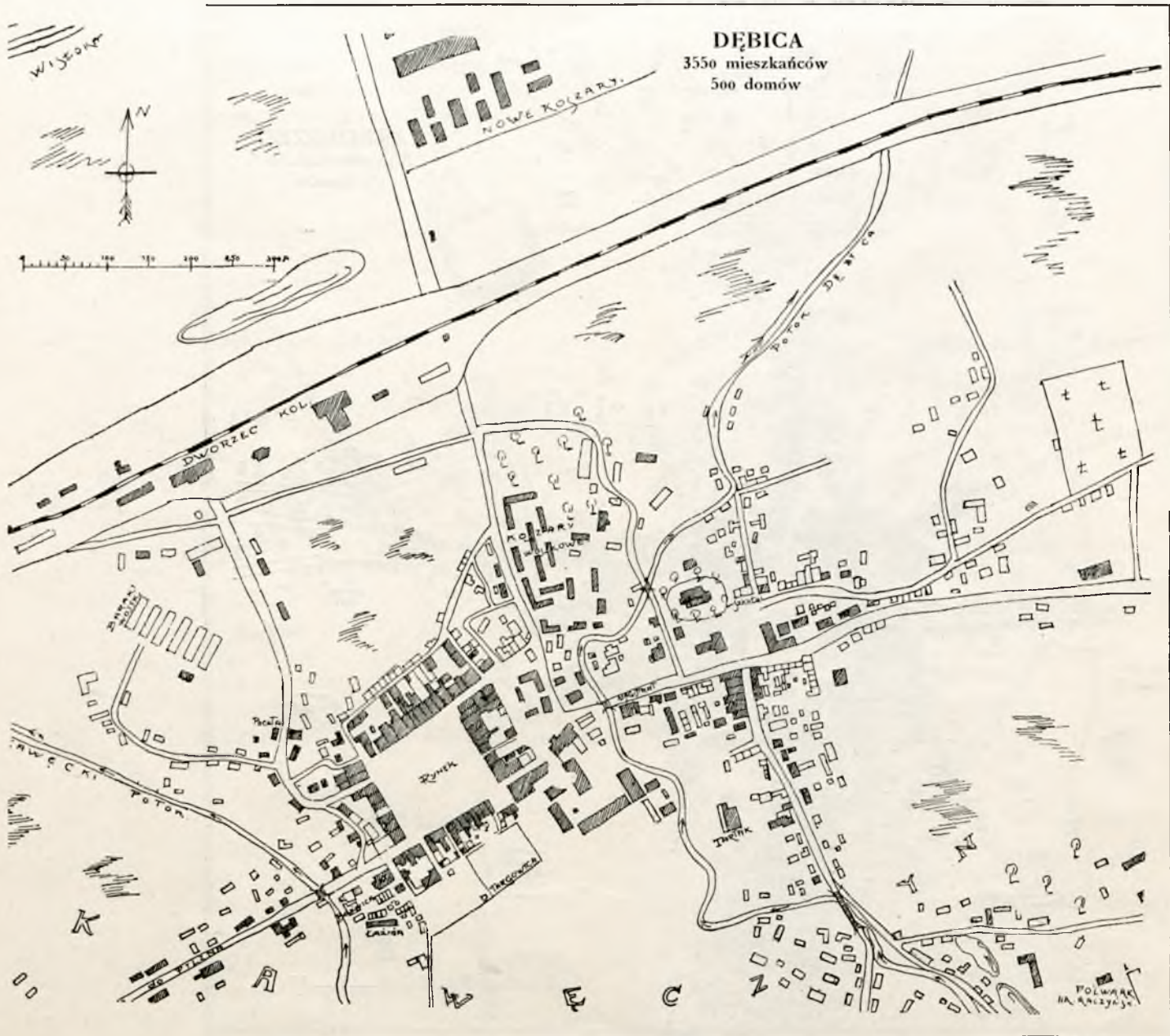
przy budowie domu, stosować ma dobry architekt do miasta, byle logicznie i celowo. Powtarzamy raz jeszcze: plan regulacyjny, stwarzając miasto w rzucie poziomym, w najogólniejszych zarysach buduje go i w przestrzeni, tak jak dobry

miasta w przestrzeni, nie zaś w tem, jakie mu nadaje autor komentarza.

Chwalebny był zamiar referentów, aby szczerze przepisy ustawy rozwinąć, uzupełnić i zastosować do dzisiejszych potrzeb odbudowy kraju, ale niepotrze-

nie przy tej sposobności obdarzono nas balastem teorii, znanej zresztą z obcego piśmiennictwa, gdzie znalazła już swoje szematyczne formułki. Teoria ta w do-

nych ludzi do tej roboty, czy będą do niej powoływani i czym się ci ludzie będą kierować? Zapewne, teoretyczne rozważania i studyowanie wzorów za-



datku podana nam została w formie, wymagającej conajmniej gruntownej prze-róbki.

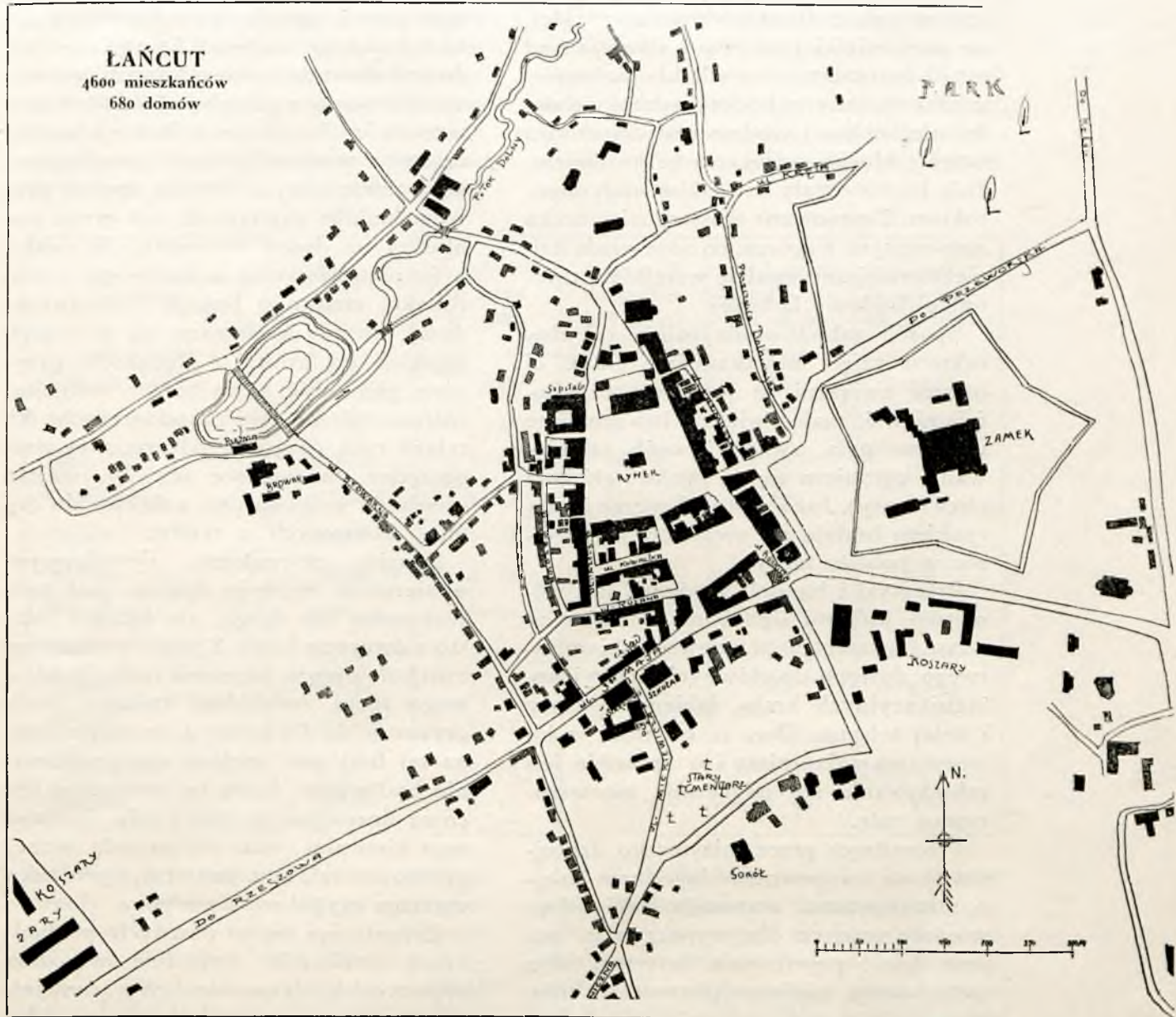
* * *

Bardziej od przepisów ustawy interesuje nas sama praca wykonawcza przy odbudowie. Czy znajdzie się dość zdol-

nych może oddać tu niemałą przysługę, ale sądzimy, że pierwszym naszym obowiązkiem jest poznać to co jest w kraju, przyrzeć się bliżej tym żywym przykładom, jakich dostarczają nam nasze miasta, wsie i miasteczka. Niech nas nie odstręcza i nie odstrasza roz-

powszechniona opinia o brudzie i nieporządku, jakie je cechują, o braku higieny, jaki je zatruwa. Technika ma na to sposoby. Ale sama budowa tych or-

dzisiaj tak bardzo wstrząśniętych skutkami wojny, podaję szereg planów sytuacyjnych znanych mi bliżej miasteczek w Galicyi*).



ganizmów jest zdrowa, logiczna i niezmiernie pouczająca dla każdego, kto będzie miał za zadanie bądź wprowadzenie ładu wśród zagnieżdżonego nieporządku starych dzielnic, bądź planowanie nowych.

Jako pierwszy skromny przyczynek do poznania tych żywych organizmów,

Naogół orientacja i usytuowanie naszych miasteczek dobrze są pomyślane. Każde leży z zasady nad większą wodą, a więc nad rzeką główną i małym potoczkiem.

*) Plany i daty do zestawionej tabeli zawdzięcam uprzejmości Dyrekcji Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

kiem lub nad dużym stawem. Dzisiaj rzeka straciła w znacznej mierze swe ważne dawniej komunikacyjne znaczenie. Natomiast z powodu braku kanalizacji stanowi wciąż jeszcze najczęściej jedyne ujście dla odpływu nieczystości, co przy wielkiej rzece już stanowi pod względem sanitarnym wielkie niebezpieczeństwo, zaś przy bocznym potoku o małej nieruchliwej wodzie jest dla miasta wprost klęską, zwłaszcza że każda rzeźnia leży z reguły nad takim małym potokiem. Usytuowane są nasze miasteczka zazwyczaj na wzgórzu, co odpowiada najpierwotniejszej zasadzie wszelkiej racjonalnej budowy lądowej.

Sposób zabudowania zależy od charakteru zajęć mieszkańców. Gdzie ci ostatni związani są jeszcze z czynnościami wsi, mając większe lub mniejsze uprawne pola, zwarty sposób zabudowania ogranicza się do rynku i głównej ulicy (szosy). Już miasto fabryczne i poza rynkiem buduje się zwarto, a szczególnie w pobliżu fabryk.

Przemysł i handel, zarówno jak rolnictwo, któremi się trudnią mieszkańcy miast, wymagają przede wszystkim łatwego dostępu do głównych arterii komunikacyjnych kraju, jakimi są szosy i kolej żelazna. Dwa te czynniki w historii rozwoju miast i w sposobie ich zabudowania się odgrywają pierwszorzędą rolę.

Prowadząca przez miasteczko dzisiejsza szosa, w pewnym dogodnym miejscu rozszerzona, stanowiła ongi odpowiednie miejsce dla wypoczynku, popasu koni; powstawała karczma, albo same kramy, nieliczne pierwotnie domy dawały spoczynek i schronienie ludziom. W ten sposób stopniowo wytwarzał się plac-rynek, czyli centrum przyszłego miasta. W miarę rozwijających się potrzeb ruchu handlowego, plac taki nie wystarczał, zakładano rynek nowy w przedłużeniu dawnego, lecz znacznie większy i już regularnie w prostokąt ujęty. W miastach, o których wiemy, że były fundowane na prawie osadni-

czem, nie znajdujemy wcale rynku pierwotnego, lecz jeden regularnie założony z budynkiem w środku. Tym budynkiem bywa często szereg związanych w jedno kramów, rodzaj sukienic. Gdzie tego niema, spotyka się w środku rynku bodaj większą studnię z figurą świętego, do której woda sprowadzana bywa siłą spadku nieraz z odległych źródeł. Wspomniany środkowy czworobok z kramami często rozrasta się dzięki przybudówkom mieszkalnym i w ten sposób prawem kaduka zajmuje się ten grunt publiczny na domy prywatne. W rynku o formie zazwyczaj umiadowego czworoboku, rzadko o linjach rozbieżnych, domy zwarto budowane na parcelach wąskich od frontu a głębokich, przy czym głębokość bywa bardzo rozmaita, różnorodnie od tyłu zabudowanych. Na tyłach tych powstają odrazu ulice drugorzędne, mieszczące oficyny, stajnie i budynki gospodarcze, należące do domów frontowych w rynku.

Drugim czynnikiem, decydującym o kierunku rozwoju miasta, jest znowuż szosa lub droga, ale łącząca miasto z dworcem kolei. Z poprowadzeniem toru kolejowego, kierunek ruchu handlowego ulega radykalnej zmianie, ruch orientuje się siłą rzeczy w stronę dworca, na tej linii jest wielkie zapotrzebowanie budynków, które też powoduje ich coraz liczniejsze powstawanie. Zmiana tego kierunku ruchu nie posiada żadnej gwałtowności, lecz jest stałą i jako taka wymaga uregulowania z góry.

Rozpatrując się w dawnych planach miast, stwierdzić wypadnie wszędzie najracjonalniejszy w danych warunkach topograficznych sposób łączenia rynku z głównymi budynkami i placami i odpowiednie usytuowanie tych budynków a więc: ratusza, kościoła, szkoły, targowicy, koszar, dworca i t. d. Łączniki-ulice, zależnie od lokalnych warunków, zapełniają się domostwami w różny sposób. Domy w rynku na cennym gruncie, jak już wspomnieliśmy, stale budują się ściśle obok siebie i dość wy-

soko, w ulicach bliższych rynku również zwarto, im dalej od rynku, tem przestrzeń wolna pomiędzy nimi zwiększa się. Grunt traci na wartości, ze systemu ścisłego zabudowania przechodzi się zwolna do zabudowania swobodnego. Jest to w ścisłym związku z podziałem zajęć i sposobem zarobkowania ludności. Rzemiosła i sklepy grupują się najchętniej w pobliżu placu lub rynku i nie wiele ich znajdziemy w pośród domów wolno zbudowanych, a znowuż mieszkańcy tych

formy zewnętrznej. Nie dotyczy to szczegółów architektonicznych danego budynku, gdyż te mogą być zmienne i nie w nich leży doskonałość planu miasta.

Dla dania bliższego pojęcia o wymiarach rynku i wylotów ulic z rynku wychodzących, o wymiarach domów i parcel w rynku podajemy poniżej w tabeli porównawcze zestawienie tych dat w metrach, wzięte z kilkunastu miasteczek galicyjskich.

Zestawienie	Wymiary rynku	Długość frontu domu w rynku	Głębokość domu (bez bud gosp.)	Głębokość parcel w rynku, około:	Szerokość ulicy przy wylocie do rynku
Bobowa	70×100	7-12	12-16	45	10
Brzesko	80×90	7-10	12-16	50	12
Biecz	100×70	8-14	16-30	45	8
Ciężkowice	100×125	8-12	16-24	60	10
Czchów	100×75	8-12	12-18	40	7
Grybów	50×90	9-12	16-24	40	8
Limanowa	95×110	8-10	12-16	30-80	10
Pilzno	95×95	7-12	10-20	40	8-15
Tuchów	110×85	7-12	14-20	50	6-10
Wiśnicz	140×145	8-12	14-18	45	14-30
Zakliczyn nad Dunaj.	160×90	6-15	12-20	50-70	6-10
Zmigród	70×45	6-12	14-26	40-60	6-8

ostatnich napewno zajmują się jeszcze napoły i rolnictwem, uprawiając nie tylko ogród koło domu, lecz i dalej poza miastem położoną rolę. Koszary wojskowe, fabryki i dworzec kolei znajdują najwygodniejsze poza miastem umieszczenie. Rzeźnia w pobliżu płynącej wody. Bożnice wyrastają stale wśród wyłącznego otoczenia domostw swoich współwyznawców religijnych.

Zarysy poszczególnych budynków publicznych i prywatnych w planach sytuacyjnych naszych miasteczek wraz z ich otoczeniem naturalnem dają obywatemu architektowi pojęcie ogólnej ich

O ile zdołaliśmy poznać sposób i system budowania w miasteczkach, porównanie dawnego i dzisiejszego nie zawsze wypadnie na korzyść tego ostatniego. Zauważyć można obniżenie poziomu budowania; technika kieruje się zbyt gorliwie w stronę taniości, a kosztem trwałości i zdrowego sensu. Zauważyć dalej wypadnie znaczną rozbieżność, jaka istnieje między przepisami ustawy budowlanej a sposobem jej zastosowania. Mało jest wreszcie zrozumienia konieczności ustawy, jak i konieczności stosowania jej do wszystkich jednakowo.

Już na podstawie tych kilku charakterystycznych planów można sobie wyrobić pojęcie o typie miasteczka galicyjskiego, jako o organizmie żywym, będącym stale w stanie ruchu i zmian odpowiadających życiu i sprawom, które jego mieszkańców zajmują i poruszają. Wszelka żywsza wytwórczość mózgu lub rąk wywołuje w danej okolicy ruch budowlany, zanik jednego lub drugiego sprowadza wolno, lecz nieuniknienie ruinę miasta.

Wiadomo nam z historii, jak miasta giną. Kraków po przeniesieniu stolicy do Warszawy pustoszeje, z miasta o 80.000 mieszkańców staje się miasteczkiem prowincjonalnym. Miasto nie będące na linii kolejowej, dzisiaj zupełnie się nie rozwija. Miejscowość bez jarmarków nie ma pola do rozkwitu. Gdzie nie produkuje się czegoś masowo, gdzie nie wre praca intensywnie, tam nowych domostw w miasteczku nie znajdziemy. Tak było przed 30 laty z miastem Kołomyją, które ze stanu rozkwitu przeszło w zupełny zastój z wyczerpaniem się źródeł nafty w pobliskiej Słobodzie rungorskiej.

Historia miast i miasteczek jest jasno wypisana na ich planie sytuacyjnym, a na pewien okres czasu może być przewidziana w dalszym planie regulacyjnym. Odwieczne prawo rozwoju i zaniku miasta działa ciągle, bez przerwy; ujęcie tego ruchu i nadanie mu właściwego kierunku i formy ma być celem tego nowego planu.

Na podstawie dawnych naszych miast w Polsce dałoby się wysnuć niemało

zdrowych zasad, któremi kierować się można w dalszym projektowaniu przy odbudowie kraju. Znajdziemy też w ich planach sporo pięknych motywów, nąsuwających nam zgodne z nowszymi wymogami, a nie zapożyczane u obcych, rozwiązania sytuacji.

Dla projektujących, możnaby już dzisiaj postawić pewne wytyczne, a mianowicie:

1. Stary plan miasteczka należy stanowczo uważać za główny punkt wyjścia dla projektu nowego.

2. W razie zupełnego zniknięcia rysów dawnej sytuacji, należy uszanować zasadniczą orientację i założenie pierwotnej siedziby.

3. Nie krępować nowego planu regulacyjnego powziętem z góry postanowieniem, dbać o to, aby ten plan był czuły na wszelkie wahania żywotnego organizmu miasteczka.

4. Wszelkie zmiany można wprowadzać, o ile pewne części miasta rzeczywiście tego wymagają, w starszych dzielnicach zachowując właściwy im charakter.

Technika zna wiele sposobów uzdrowienia starego miasta, bez stosowania tak radykalnej a bezpowrotnie niszczącej cechy śródmieścia ustawy, jak ustawa 18 letnia asanacyjna, którą miasto Kraków obdarzono.

Pozostawmy starszym dzielnicom miasta ich formy dawne, zaś nowym dajmy formy nowe, nie obce, a nasze.

FRANCISZEK MACZYŃSKI.

W SPRAWIE WAWELU.

Wydając po przymusowej dłuższej przerwie pierwszy zeszyt »Architekta« pod hasłem odbudowy kraju, skwapliwie chwytny sposobność powrócenia do tematu, który zawsze stał na naczelnem miejscu programu pisma: do Wawelu.

Chwila, którą przeżywamy jako naród,

którą każdy z nas odczuwa jako początek czegoś nieznanego a nowego, więcej niż kiedykolwiek skupia nas koło idei Wawelu. Nie wiele z kraju naszego oszczędziła wojna. Wawel króluje nad Polską nietknięty. Tem radośniej zabrać się trzeba do rozpoczętej tam wielkiej odnowicielskiej pracy. Spodziewać się

można, że teraz praca ta pójdzie jeszcze żywszym tempem, a towarzyszyć jej będzie to samo hasło odbudowy, które przyświeca wysiłkom nad powetowaniem kłęski, jaka spadła na cały kraj przez wojnę. Podźwignąć kraj do życia, Wawel do świetności — dwa hasła te w sercu polaka łączą się w jedno.

Roboty na Wawelu jest ogrom. Jeszcze nie całkiem ukończona nawet zewnętrzna strona zamku, wewnątrz prawie nietknięte. Poza tem pozostaje mnóstwo kwestyj związanych z otoczeniem zamku. Do wszystkich tych kwestyj wracać będziemy w miarę ich aktualności. Obecnie stanęła na porządku dziennym rzecz bardzo ważna, projekt dekoracji sal II piętra. Sprawa jest dzięki stanowisku członków miejscowego Komitetu restauracji zamku na najlepszej drodze. Bliższe objaśnienie tego stanowiska znajdą czytelnicy poniżej w artykule, który udało się nam uzyskać od p. Tadeusza Stryjeńskiego, członka naszej redakcji, a zarazem członka wymienionego Komitetu.

REDAKCJA.

* * *

Pomimo trwania wojny Wydział Krajowy uznał za stosowne dalej prowadzić przerwane przez kilka miesięcy roboty na zamku Wawelskim.

Wprawdzie zakres obecnych robót jest nie wielki, ale sam fakt, że życie nie zamarło na Wawelu, zagrzewa serca polskie, pobudza do myśli podniosłych i przypomina, że z całą wytrwałością przygotowujemy dawną siedzibę naszych królów dla następców, z nadzieją lepszej, oby niedalekiej przyszłości.

W podworcu zamkowym zdjęto rusztowania. I oto w całej już wspaniałości odsłonił się ten iście królewski dziedziniec, prawie unikat na świecie. Arkady dolnych pięter, oswobodzone z podpór wewnętrznych, snują lekki swój rytm, ukoronowane niezrównanym motywem drugiego piętra z wysmukłymi kolumnami, z drewnianym pułapem,

z odsłoniętym przepięknym ściennym fryzem*).

Jednocześnie w biurze kierownictwa budowy podjęto pracę. Na podstawie programu danego przez Wielki Komitet Krajowy przystąpił naczelnny architekt ze swymi pomocnikami do opracowania projektu dekoracji sal II piętra.

Jako członkowie Komitetu miejscowego mieliśmy sposobność widzieć znaczną ilość szkiców do tego projektu. Nie wchodząc w ocenę podjętej pracy, można tylko się cieszyć, że nareszcie po 8 latach robót restauracyjnych na zamku, kierownictwo budowy zabrało się i do tego doniosłego zadania. W kompozycji swojej trzymał się architekt metody historycznej, opierając się na szczupłych wskazówkach dawnych inwentarzy zamku, opracował jednak tylko jedną część zadania, sufity. Naszem zdaniem, rzecz powinna być pojęta znacznie szerzej. Dla artysty nie może być najmniejszej wątpliwości, że myśląc o wnętrzu komnat wawelskich, musi się myśleć o całości, i chociażby wymagania były najskromniejsze, w zakres szkicu powinny wejść prócz sufitów, conajmniej: ściany, drzwi, okna, oszklenie, posadzki, tem bardziej, że w niejednej sali znajdują się fragmenty zabytkowe, jak fryzy, portale i inne. Jeśli wewnątrz i ściany sal, jak to wnosić można z opinii Komitetu, mają mieścić historyczne i zabytkowe dzieła sztuki, to wymaganie to będzie uwzględnione przez projektującego artystę i w ten lub inny sposób znajdzie wyraz w szkicach. Jedyna ta dyrektywa, jaką Komitet dotąd wytknął, aby sale miały charakter sal zabytkowych, z łatwo zrozumiałych powodów nie mogła być bliżej sprecyzowana, ale otwiera artyście już dość znaczne pole do pomysłów. Bez względu na te lub inne rzeczywiste przeznaczenie całego tego piętra, które kryje się w mrokach przyszłej historii zamku, tak postawiona wskazówka przy szczę-

*) Reprodukcyę fryzu podał »Architekt« zesz. 12 r. 1910.

śliwem rozwiązaniu i szerokim pojmowaniu projektu przez pomyslowego artystę, urość może w bardziej konkretną ideę.

Wśród członków miejscowego Komitetu restauracji zamku oddawna kiełkowała myśl konkursu. Jakoż po rozpatrzeniu przedstawionych szkiców i po głębszym rozważeniu całej sprawy, ze względu na doniosłość zadania, coraz bardziej utrwala się w Komitecie i zyskuje zwolenników zamiar rozpisania konkursu wśród artystów polskich na szkice dekoracji wymienionych wyżej sal II piętra i w tym celu zapewne już wkrótce Komitet miejscowy odniesie się do Wydziału Krajowego o zwołanie Wielkiego Komitetu.

Stanowisko to powita każdy z żywym zadowoleniem. Jest ono zgodnym z tradycją postawieniem sprawy. We wszystkich epokach rozkwitu sztuki i zawsze, gdy chodziło o większe zadania, wzywano artystów do pracy. Nasi królowie, nasi magnaci z epoki XVI i XVII wieku nie szczędzili starań, aby największych artystów pozyskać do dekoracji swych siedzib. Pomniki, jakie się dochowały, dają tego niezbite dowody. Historia Wawelu, dzięki pracy Dra Tomkowicza, dostępna jest każdemu i powinna być każdemu znana. Dla scharakteryzowania poruszanej kwestyi na przykładach siedzib magnackich warto przytoczyć co pisze w dziele swem p. t. »Prawem i lewem« (Tom I »Czasy i ludzie«) nasz dawny kolega w Wielkim Komitecie odbudowy zamku ś. p. Władysław Łoziński. Na str. 127 czytamy:

»Podczas budowy zamku krasicyńskiego i zamku przemyskiego utrzymywał Krasicki całą kolonię artystów i rzemieślników w Krasicy i Przemyśle. Miał dwóch malarzy, którzy freskami zdobili sale i komnaty nowego zamku; ich są pędzla niewątpliwie sgraffity, które się dotąd utrzymały częściowo na środkowym podwórzu (cour d'honneur) zamku w Krasicy. Jednym z nich był Kasper Brachowicz, który musiał mieć niejaką sławę, skoro pleban wę-

gierskiej miejscowości Humienowy, własności hr. Drugethów de Hommonay, zamawia u niego w r. 1608 duży obraz ołtarzowy do tamtejszego kościoła za cenę ugodową 60 zł., drugi, osiadły w Przemyśle Jan, zwany Francuzem zapewne dla swego pochodzenia, ozdabiał w r. 1612 małowidłami także dwory podkomorzemu bełzkiemu Tomaszowi Lipskiemu w rodzinnym Lipsku i w Krasnobrodzie. Snycerz nadworny tegoż Marcina Krasickiego, nazywany w aktach tylko po chrzestnym imieniu Jan lub Jasiek, jeżeli był twórcą drewnianych rzeźb i intarsyi, zachowanych dotąd w kaplicy zamku, musiał być niepospolitym mistrzem w swojej sztuce. Brat Marcina, Jerzy Krasicki, starosta dołiński wykończając i urządzając w tym czasie zamek w Dubiecku, zatrudnia go również rozmaitemi robotami. Miał mu robić w r. 1611 »czworo drzwi do gmachów dubieckich i dwoje drzwi z kratami do frambugi na gankach snycerskiej roboty z staturami i problematami i kraty albo wrota do bramy«, a nadto »miał urobić troje rogów jelenich do trzech lichtarzów, a do nich figury pewne, to jest: do jednego lichtarza Judyt z głową Holofernesową i z mieczem, do drugiego lichtarza Kupidyna z łukiem i z strzałami, a zaś do trzeciego Samsona tym kształtem jako do Złoczkwic (majątności Korniaktów). A pod te trzy lichtarze głowy też jelenie miał robić, oprócz tego i gotowe Meluzyny miał wyrzeźbić i rogi przyprawić, a k'temu drzwi dębowe jedne dwoistym kształtem, jako w Krasicy, do pokoju«. Do tegoż zamku w Dubiecku zamawia Jerzy Krasicki »szyb wielkich okrągłych, przezroczystych, jako najcudniejszych 10,300 według formy podanej«.

Z ustępu tego widać, jak pojmowano dawniej zadanie dekoracji wnętrza. Szeroki udział artystów jest dzisiaj nie mniej konieczny, gdyż dekoracja, chociażby skromna, wymaga specjalnego uzdolnienia artystycznego, którego w większości wypadków nie posiada architekt dzi-

siejszy, wychowawiec XIX i XX wieku. Nie myślę przez to usuwać architekta na plan dalszy. I owszem, niech poda główną myśl swoją, niech zarządzi i zorganizuje współpracownictwo artystów i stanie na ich czele. Ale bądź jak bądź, gdy idzie o tak wielkie zadanie, jak dekoracja 17 sal zamkowych, jeden twórca nie wystarczy.

Musimy wreszcie z całym skupieniem uprzytomnić sobie, że Wawel był rezydencją królewską, że w przyszłości podobną rolę odegrać może.

W godzinie dzisiejszej, u progu nowych dziejów naszego narodu, musimy wiedzieć, na co nas stać, na jaki wysiłek artystyczny zdobyć się może dzisiejsza Polska, gdy idzie o najpierwsze zadanie. Tembardziej nie wolno rezygnować z dorobku polskiej sztuki. Wszystkie najlepsze siły artystyczne należy skupić, aby wewnątrz odnowionego Wawelu odpowiadało rzeczywistej wartości naszej kultury. Zaszczyc współpracownictwa dla Wawelu będzie podjęta i rozkazem dla każdego artysty polskiego do wzięcia udziału w konkursie. W ten tylko sposób nie zmarnują się myśli, które tkwić mogą

i tkwią z pewnością w duszach naszych artystów.

A że wszyscy oni myślą i marzą o Wawelu, że go noszą w sercu, że go znają i odczuwają wrażliwymi swymi duszami, my, którzy bliżej się z nimi stykamy, wiemy o tem dobrze.

Dlatego też jeszcze raz z największą radością powitać trzeba inicjatywę w łonie Komitetu miejscowego rozpisania konkursu, wyrażając przytem pewność, że i w Wielkim Komitecie Krajowym myśl ta znajdzie poparcie. Sprawa przedwczesną nie jest, zadanie jest bowiem ważne, wymaga dłuższego czasu, a rozpisanie konkursu już dzisiaj umożliwi natychmiastową pracę tym, co pozostali w domu i nawiąże serdeczną nić z tymi, co walczą w szeregach, a nie przestali być artystami. W każdym razie, nie odkładając ogłoszenia konkursu, termin należy oznaczyć w rok po podpisaniu pokoju.

Mamy niezłomną wiarę, że Wydział Krajowy myśl konkursu zrealizuje i nie poskąpi odpowiedniej kwoty na nagrody, co z pewnością się opłaci, gdyż prace konkursowe przysłużą się dobrze przy ostatecznym rozstrzygnięciu zadania.

TADEUSZ STRYJEŃSKI.

KRONIKA.

DZIAŁALNOŚĆ KOMITETU OBYWATELSKIEGO ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE. Komitet odbudowy kraju zawiązany na zebraniu obywatelskim w dniu 4 marca 1915 rozpadł się na sekcje: *A)* techniczno-sanitarną i *B)* prawniczo-finansową. Prezesem Komitetu jest Eks. Dr. Juliusz Leo, wiceprezesm ks. prałat Dr. Józef Caputa, sekretarzem generalnym st. radca inż. Andrzej Kłeczek. Przewodniczącym Sekcji techniczno-sanitarnej prof. Władysław Ekielski. Przewodniczącym Sekcji prawniczo-finansowej adwokat Dr. Michał Koy. Wykonawcą tych sekcji jest t. z. Komitet wykonawczy pod przewodnictwem Eks. Dra Juliusza Leo.

A) Sekcja techniczno-sanitarna postawiła następujący program pracy:

- 1) Ustawodawstwo budowlane i drogowe.
- 2) Rewizya ustawy hipotecznej i komasacyjnej, sprawa parcelacji i planów sytuacyjnych.

3) Daty co do zniszczenia wsi i miasteczek — kwestyonaryusz odnośnie do położenia gospodarczego i sanitarnego mniejszych miejscowości.

4) Materiały budowlane i ich dostawa.

5) Projekt (dom mieszkalny na wsi, budynki gospodarcze, dom mieszkalny w miasteczkach).

6) Postulaty planu regulacyjnego.

7) Fachowość w administracji.

8) Publikacje.

Odnośnie do każdego z tych punktów programu powołała Sekcja grona fachowców celem wypracowania referatów.

Główny nacisk położono na punkt 5. i 8. programu, przedkładając wnioski komitetowi wykonawczemu w sprawie stworzenia osobnego biura rysunkowego.

Biuro to komitet powołał do życia z początkiem maja 1915, a kierownictwo jego oddał prof. szkoły przemysłowej arch. Władysławowi Ekielskiemu prezesowi sekcji

technicznej i prof. szkoły czernichowskiej p. Konradowi Kuhlwi. Wyrazem pracy biura są wydane zeszyty »Odbudowy polskiej wsi«; całość wynosić będzie 6 zeszytów. Słowo wstępne objaśnia zamiary komitetu.

Obecnie biuro pracuje nad objektem znaczniejszych miejscowości objętych ustawą bud. z dnia 4. kwietnia 1889 Dz. u. k. Nr. 31 i pomniejszych miast i miasteczek objętych ustawą bud. z 13 października 1899 Dz. u. k. Nr. 133.

Z innych punktów programu Sekcja techniczna opracowała punkt 3. t. j. kwestyonaryusz co do położenia gospodarczego i sanitarnego zniszczonych miejscowości, przesłany Namiestnictwu i Wydziałowi krajowemu 30 czerwca 1915.

Sprawę dat statystycznych zniszczenia kraju postawił komitet na pierwszym miejscu w projekcie organizacyi, o którym będzie mowa, w formie następującego wniosku:

Celem ustalenia a) dowodu ku wiecznej pamięci zniszczonych wojną wsi i miast w Galicyi, mającego służyć za podstawę do opracowania projektu nowej ustawy o odszkodowaniach, nie objętych dotychczasowym ustawodawstwem, b) podstaw technicznych dla projektu odbudowy tychże wsi i miast, — Wydział krajowy w porozumieniu z rządem zorganizuje równocześnie i powiatami komisye.

Punkt 6. t. j. postulaty planu regulacyjnego w ogólności. Odnośny referat opracowany w porozumieniu z sekcją prawniczą i komitetem wykonawczym — odejście do Wydziału krajowego z prośbą komitetu, by Wydział krajowy wydał go w formie rozporządzenia dla miast podlegających ustawie bud. z dnia 28/4 1882 Nr. 77 i dla znaczniejszych miejscowości podlegających ustawie bud. z dnia 13/10 1899 Nr. 133.

Co do punktu 7. komitet opracował projekt organizacyi odbudowy zniszczonych wsi i miast i przesłał go na ręce Namiestnika i Marszałka kraju w dniu 19/7 1915 r.

Projekt zasadniczo organizuje rzecz w dwóch działach: a) grunta budowlane, b) grunta orne.

ad a) Sprawę odbudowy kraju przeprowadza Wydział krajowy powołany do tego ustawami budowlanymi; — Wydział krajowy powołuje do życia ciało doradcze: Komisję krajową i osobny Urząd odbudowy. W miastach podlegających ustawie bud. Nr. 77 (29 miast) plan regulacyjny wykonuje specjalista, do komisyjnego badania planów na budowlę prywatne Wydział krajowy w porozumieniu z burmistrzem powołuje do życia osobne biura z architektem na czele, w biurach okręgowych dla wsi obok architekta muszą brać udział rolnicy.

ad b) Wszelkie operacye agrarne przeprowadza krajowa Komisya agrarna, wraz z Komisją agrarną przy Ministerstwie rolnictwa.

Co do prac przygotowawczych, to statystykę zniszczenia przeprowadzają Komisye powiatowe.

Potrzebne zdjęcia katastralne wygotowują: nowy urząd pomiarów przy Dyrekcji Skarbu, odnośnie do gruntów budowlanych w miastach — na wsi odnośnie do gruntów ornych oddziały krajowej Komisji agrarnej — potrzebne zdjęcia terenowe Wydział krajowy.

Co do osobnych publikacyj (punkt 8) i sprawy materiałów budowlanych (punkt 4) wnioski w przygotowaniu.

B) Równorzędnie z sekcją techniczno-sanitarną pracuje sekcya prawnicza. Sekcya ta przedłożyła dotyczącym Ministerstwu przedewszystkiem projekt noweli § 19 i 20 ustawy o świadczeniach wojennych z d. 26 grudnia 1912 w. l. 236 dz. u. p. Nowelę tę opracował Dr. Fryderyk Zoll (junior); nowela żąda, aby sumy odszkodowania w pewnych wypadkach nie były składane do depozytu sądowego, ale do depozytu politycznego, skąd je zawsze bez wielkiej trudności wydostać można. Prawa w księdze gruntowej wpisane, nie mogą w żadnym wypadku wstrzymać użycia sumy odszkodowania na odbudowę budynku zburzonego. Nowela wyszła już jako rozporządzenie ministeryalne z dnia 30/9 1915 dz. u. p. 3/10 1915 Nr. 296 d. u. p.

Drugą ważną sprawą, jaką się sekcya prawnicza zajęła, jest odnowienie i sprostowanie zagubionych granic. Dr. Muczkowski wypracował projekt rozporządzenia cesarskiego, który sekcya przyjęła a komitet przedłożył Ministerstwu sprawiedliwości z prośbą o załatwienie tej sprawy. Rząd centralny rozporządzenie powyższe wydał w d. 22 lipca 1915 dz. p. p. Nr. 208 z tą jednak różnicą, że § nakładający kosztą postępowania na Skarb państwa, w chwili gdy granice naruszono działaniami wojennymi, został opuszczony.

Doniosłą sprawą dla kraju jest dyskusya, jaką przeprowadziła sekcya prawnicza nad opinią prof. Uniw. Jag. M. hr. Rostworowskiego, tyczącą się rozporządzeń cesarskich na terenie krajowym. Opinia ta przedłożona została pełnemu komitetowi w obecności Marszałka kraju, prezesa N. K. N. prof. Leopolda Jaworskiego i wielu posłów na Sejm krajowy i do parlamentu wiedeńskiego.

Komitet, jakoteż zaproszeni goście, przyjęli referat do wiadomości i wyrazili pewność, że Wydział krajowy podejmie inicjatywę w tym kierunku dla ochrony autonomii kraju.

Sekcya prawnicza rozpatrywała szczegółowo wygłoszony przez prof. Uniw. Jagiel. Dra Fiericha referat, tyczący się ugodowego sposobu załatwiania sporów o najem i dzierżawę i propagowała jego wnioski osobnymi odezwaniami w krajowym Towarzystwie Rolniczem i Tow. właścicieli realności miejskich.

Zasadnicze stanowisko zajęła sekcya pra-

wnicza komitetu w sprawie zamierzonej noweli komasacyjno przesiedlającej w obwodzie Krakowa. Otrzymała ona do opinii projekt ustawy komasacyjnej wypracowany przez władze wojskowe (nadporucznik Dr. Ludwik Markus) i po rozpatrzeniu się w nim przyszła do przekonania, że projekt wojskowości jest nieodpowiedni, a celem uzasadnienia swej opinii, powołała się na memoriał wypracowany przez Dr. Teodora Koscha. Memoriał ten przedłożył komitet Kołu Polskiemu, Ministerstwu dla Galicyi, Wydziałowi krajowemu, krajowej Komisji agrarnej, Wydziałowi powiatowemu wielickiemu i krakowskiemu, Izbie handlowej i przemysłowej i komitetowi Tow. rolniczego w Krakowie.

Niezależnie od zajętego stanowiska, powierzyła Sekcja prawnicza, prof. Fryd. Zolłowi (junior'owi) wypracowanie ustawy komasacyjnej dla obwodu krakowskiego.

Oprócz tych czynności komitet wysłał w d. 30 lipca br. swych delegatów na Komisję krajową, a w dniu 20 sierpnia wysłał deputację do Namiestnika podczas jego bytności w Krakowie i przedłożył następujące postulaty:

1) Wypłata zaliczek na rzecz przyszłego odszkodowania rodzinom, których gospodarstwa wskutek wojny zostały zburzone i to w takiej minimalnej wysokości, aby te rodziny mogły przed nadchodzącą zimą wybudować sobie jeden z przyszłych budynków gospodarskich, któryby mógł służyć przedewszystkiem jako prowizoryczne mieszkanie i mógł pomieścić w sobie inwentarz żywy, martwy i zbiórkę z pól.

2) Dostarczenie siły pociągowej obszarom dworskim, bez czego obszary te nie będą mogły być uprawione.

3) Jak najszybsza wypłata należności za dokonane rekwizycje na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych.

4) Spowodowanie władz centralnych w Wiedniu o przyspieszenie wydania rozporządzenia cesarskiego w sprawie uzupełnienia § 19 i 20 ustawy o świadczeniach wojennych z d. 26 grudnia 1912 L. 236 Dz. u. p., którego projekt przesłał komitet także Namiestnictwu odezwą z 26 maja 1915 do L. 15.

5) Zorganizowanie komisji powiatowych dla przeprowadzenia na miejscu statystyki zniszczenia kraju, mającej służyć za podstawę do opracowania projektu nowej ustawy o odszkodowaniach, nie objętych dotychczas ustawodawstwem.

6) Dostarczenie funduszków Wydziałowi krajowemu, by tenże mógł zorganizować odpowiedni urząd odbudowy kraju i przyspieszyć prace przygotowawcze dla właściwej odbudowy.

7) Co się zaś tyczy samego m. Krakowa — interwencja w sprawie utrudnień stawianych przez tutejszą Intendanturę twierdzy w kwestyi ustalenia odszkodowań za zajęte przez wojsko budynki wedle ustawy o świadczeniach wojennych § 219, a nie według

przepisu § 21 ustawy kwaterekowej, jak to już orzekło niejednokrotnie Ministerstwo wojny.

*

Komitet obywatelski otrzymał od Namiestnika dwukrotnie subwencję po 5000 K a nadto członków swoich, którzy się dobrowolnie na to zgodzili, opodatkował. — Małe to jednak i znikome sumy, a cała działalność komitetu zawisa od funduszków, jakimi rozporządzać będzie.

Wielka praca czeka komitet, wiele a wiele zaniedbano, a to wszystko odrobić należy. Społeczeństwo uderzone strasznymi skutkami wojny, musi tem bardziej wyczerpać swe siły, aby uderzenie wytrzymać i nie stracić równowagi. Komitet wie i ma dowody, że jest zrozumiany przez miarodajne sfery, ma też nadzieję, że te go moralnie i finansowo popierać będą.

KOMITET ODBUDOWY.

Z DELEGACYI ARCHITEKTÓW POLSKICH. W dniu 12 lutego 1915 r. prezes Delegacji prof. W. Ekielski zaprosił grono architektów polskich, bawiących naówczas w Krakowie na posiedzenie, na którym przedstawivszy obraz zniszczenia, jakiemu przez wojnę uległ nasz kraj, a w szczególności nasza wieś i niebezpieczeństwo zaprzepaszczenia jej charakteru przy odbudowie, zachęcił kolegów do składania na jego ręce projektów chat i zagród włościańskich według dowolnie obranego programu z terminem do 1 kwietnia b. r. Tak zebrane prace miały być ofiarowane Wydziałowi Krajowemu jako wskazówki przy odbudowie. Gdy tymczasem w d. 4. marca b. r. zawiązał się w Krakowie Komitet obywatelski odbudowy wsi z prezesem Eks. Dr. Juliuszem Leo na czele, niechcąc rozpraszać sił pracujących dla tego samego celu, po naradzie z kilku członkami Delegacji postanowiono wziąć udział w pracy wspomnianego Komitetu, której rezultatem jest publikacja tegoż Komitetu p. t. »Odbudowa polskiej wsi«, obejmująca prace kolegów architektów polskich na 75 tablicach wraz z tekstem. Z inicjatywy Komitetu opracowuje obecnie toż samo grono typowe budynki małego miasteczka; prace te ujęte będą w osobną publikację.

POLSKA POLITECHNIKA W WARSZAWIE. W dniu 15 listopada otwarto w Warszawie polską politechnikę. Rektorem został inż. Zygmunt Straszewicz. (W tym samym dniu otwarto polski uniwersytet. Rektor Dr. Józef Brudziński).

SZKOŁA POLITECHNICZNA WE LWOWIE. Otwarcie nowego roku szkolnego 1915/16 odbyło się 14 października. Rektorem wybrany został prof. Dr. Stanisław Anczyc, prorektorem prof. Dr. Maksymilian Thullie, pod którego kierownictwem szkoła przetrwała okupację rosyjską.

WYKAZ

BUDOWLI WYKONANYCH I DO UŻYTKU ODDANYCH W MIEŚCIE KRAKOWIE W 1914 R., ZESTAWIONO W BUDOWNICTWIE MIEJSKIM ODDZ. A.

Dzielnica	Nazwa dzielnicy	Nowe budowle	Przebudowy	Dobudowy	Podwyższenie pięter	Drobne roboty	Razem
I.	Śródmieście	—	2	4	—	29	35
II.	Wawel	—	—	—	—	—	—
III.	Nowy Świat	—	2	2	—	2	6
IV.	Piasek	1	1	3	2	8	15
V.	Kleparz	1	2	—	—	3	6
VI.	Wesoła	1	—	2	—	3	6
VII.	Stradom	—	—	4	1	4	9
VIII.	Kazimierz	2	—	2	2	8	14
IX.	Ludwinów	1	—	1	—	—	2
X.	Zakrzówek	3	—	—	—	—	3
XI.	Dębniki	1	—	—	—	2	3
XII.	Półwie Zwierzynieckie	3	1	—	—	1	5
XIII.	Zwierzyniec	1	1	4	1	—	7
XIV.	Czarna Wieś	—	—	—	—	—	—
XV.	Nowa Wieś Narodowa	4	—	2	—	1	7
XVI.	Łobzów	1	—	4	—	2	7
XVII.	Krowodrza	2	—	1	1	2	6
XVIII.	Warszawskie	3	—	—	—	2	5
XIX.	Grzegórzki-Piaski	2	—	—	—	1	3
XX.	Dąbie	—	—	—	—	—	—
XXI.	Płaszów	—	—	—	—	—	—
	Razem	26	9	29	7	69	139

U w a g a. W budowie pozostaje 56 domów.

Ś. P. STANISŁAW WITKIEWICZ, malarz i pisarz, ur. w 1851 r. zmarł w Lwowie 5 września 1915. Życie swoje, bujną organizację umysłu i talent poświęcił sztuce i ukochanemu Podhalu. Był pierwszym fachowym krytykiem artystycznym w Polsce, był wielkim inicjatorem odrodzenia polskiego rzemiosła artystycznego i architektury, społeczeństwu otworzył oczy na skarby sztuki góralskiej na Podhalu, a przez to i na skarby sztuki ludowej w całej Polsce.

Ś. P. WŁADYSŁAW MARCONI, architekt, ur. w 1848 zmarł w Warszawie 4 czerwca 1915 r. Wśród starszego pokolenia architektów polskich jeden z najwybitniejszych, reprezentował z talentem kierunek oparty na dobrych tradycjach architektury początku XIX wieku, znał i kochał zabytki w Polsce, a był ich gorącym i zasłużonym obrońcą.

* * *

PIŚMIENICTWO.

ODBUDOWA POLSKIEJ WSI.

Ogromnisze zniszczenia kraju pobudziły architektów polskich do wydania materiałów, studyów i projektów budowlanych, celem stworzenia podstawy do racjonalnej odbudowy wsi polskiej. Spowodowana sytuacją wojenną przerwa w komunikacji pomiędzy Warszawą, Krakowem i Lwowem pozwala dopiero dzisiaj na pobeżny przegląd, co w tym kierunku działo się we wszystkich trzech miastach. Odmiennosć warunków, bliskie lub dalekie strzały armatnie wpłynęły na nierównomierny rozdział pracy, na ogół jednak działo się wiele, dobrowolnie i bezinteresownie. A co najważniejsza, co dodaje zwartości i mocy tym zbiorowym usiłowaniom, to jednomyślność hasła, z jakim oddzieleni wałami rowów strzeleckich, nie widzący się i nie piszący do siebie technicy i artyści podjęli obronę charakteru wsi polskiej i jednolitość zasad jej odbudowy w duchu tradycji, piękna, a zarazem nowoczesnie pojętej higieny zagród wiejskich. Zjazdy, porozumiewania się Kół architektonicznych i Delegacji architektów polskich, konkursy, wystawy i cała ożywiona wymiana zdań w latach poprzedzających wojnę dała w wyniku architektom naszym organizację umysłów tak zwartą, że oto rozbici zeszli się nieświadomie przy jednym wspólnym warsztacie pracy, którego rozmiar z dnia na dzień wzrasta i, wątpić nie należy, stawać się będzie coraz szerszy. Zobaczmy przeto, o ile skąpa poczta daje nam do tego prawo, co dotąd zrobiła w tej sprawie Warszawa.

W Warszawie poza szeregiem artykułów o odbudowie kraju w pismach bieżących i peryodycznych wyszła w formie broszury odezwa i komunikaty Koła architektów w sprawie odbudowy wsi polskiej *).

Są to w przystępny, jasny sposób zebrane wskazówki, jak i z czego należy budować

na wsi ściany i podłogi, czem kryć dachy, oraz co trzeba charakterystycznego z dawnych budowli zachować, aby nowa zagroda wieśniaka miała cechy polskiego domu. Nie po raz pierwszy spotykamy w literaturze naszej tego rodzaju naukę, ale nowością w niej jest sumienne wykazywanie wad nowych materiałów budowlanych i konstrukcji zalecanych przez fabryki i przedsiębiorstwa, których wartość okazała się w praktyce niedostateczną, a często ujmującą zagrodzie cechę swojskości. Równoczesne wyliczenie zalet materiałów dawnych, w szczególności drzewa do ścian, słomy impregnowanej do krycia dachów, i nawoływanie do przywrócenia strzechy słomianej stanowi treść broszury, pisanej w obronie charakteru wsi polskiej.

Ten sam podkład ideowy mają trzy książki architekta Stefana Szyllera, z których dwie wydane zostały staraniem Koła architektów w Warszawie *). Szczególny nacisk kładzie autor na konieczność rozpowszechnienia na nowo budownictwa drzewnego na wsi. Odkąd wyrazem absolutnego postępu stał się dom wiejski murowany, rewizja tego postępu i podkreślenie jego względności na gruncie fachowych doświadczeń powinny przy odbudowie kraju odegrać właściwą im rolę.

Z publikacji projektów odbudowy wybija się na pierwszy plan »Odbudowa wsi polskiej« zbiór projektów zagród włościańskich, nadesłanych na konkurs, ogłoszony przez Centralny Komitet obywatelski za pośrednictwem Koła architektów w Warszawie **).

*) Stefan Szyller: Jak powinna być odbudowana wieś polska — kwiecień 1915. Tenże: Nie zatracajmy charakteru wsi polskiej, Warszawa, maj 1915. Tenże: W obronie budownictwa drzewnego, Warszawa, czerwiec 1915.

**) Odbudowa wsi polskiej, projekty zagród włościańskich wyróżnione na konkursie C. K. O. ogłoszonym za pośrednictwem Koła architektów. Warszawa 1915, nakładem C. K. O.

*) Odezwa i komunikaty Koła architektów w Warszawie w sprawie odbudowy wsi polskiej. Warszawa 1914—1915, odbitka z »Kuryera warszawskiego« i »Przeglądu Technicznego«.

Mimo szczupłe ramy programu dał ów konkurs na małe jedno lub dwuizbowe domy i zagrody włościańskie materiał obfity i jednolicie dobry. Powtarzające się podobne rozwiązanie rzutów poziomych ustala jak gdyby typ nowoczesnej małej zagrody wiejskiej, która zaspokaja potrzeby wieśniaka a zarazem w duchu higieny poprawia dawne błędy mieszkania, wyrzuca gnojownik z przed domu i daje zwierzętom osobne pomieszczenie*). Widoki zagród, oparte ściśle na formach przekazanych tradycją wsi polskiej, zastanawiają różnorodnością odmian. W pokryciu dachu najczęściej ma miejsce strzecha słomiana. Stąd perspektywy projektowanych zagród w otoczeniu sąsiednich zabudowań dają raczej wrażenie widoków znanych z gdzieś istniejących wsi polskich, nie drażniąc oka żadnym nowatorstwem. I słusznie, gdyż nic nie zaszkodziło pomimo roku wojny takiego, co by uprawniać mogło do przewrotu w odwiecznym sposobie budowania na wsi. Toteż ogłoszenie tego rodzaju konkursu, mające między innymi za cel przypomnienie wartości tradycji, pochodzi z uzasadnionej niestety obawy, że nadejść może silny prąd zbytecznego, obcego duchem kulturkampfu przeciw temu, co jest lwią częścią narodowego skarbu.

Koło architektów w Warszawie ogłosiło drugi konkurs na projekt domu ludowego na wsi. Obok silnej tendencji do zachowania tradycji wsi polskiej, rozpowszechnienie konkursem idei domu ludowego na wsi świadczy o należytem pojmowaniu w Warszawie związku pomiędzy odbudową kraju a rozwojem jego swoistej kultury. Jakikolwiek byłoby rozwiązanie architektoniczne tematu, sam układ programu konkursu na dom ludowy daje świadectwo rzetelnego wmyślenia się w potrzeby mieszkańców wsi polskiej. Jeśli jednak wśród sprawozdania o czynach godzi się wtrącić zdanie o niespełnionym zamiarze, to niech będzie wolno zanotować, że równocześnie powstał w sekcji technicznej obywatelskiego Komitetu odbudowy wsi i miast w Krakowie projekt ogłoszenia takiego samego konkursu, lecz — z braku funduszy dotychczas nie mógł dojść do skutku.

Staraniem sekcji budowlanej Centralnego Komitetu obywatelskiego w Warszawie wyszło kilka tablic z projektami prowizorycznych budynków dla włościan, których siedziby zniszczyła wojna. W samym zadaniu postawienia »prowizorycznej« zagrody dla wieśniaka mieści się tak anormalny kompromis pomiędzy zawikłaniem politycznych interesów państwa a prawem jednostki, że wykracza poza ramy myśli przewodniej, która przewijać się winna w pracy około odbudowy wsi polskiej. Uznając konieczność prowizorycznego po-

*) Nagrodzeni na konkursie pp. Gutt i Świerczyński opracowali osobno szczegółowe projekty zagrody.

mieszczenia bezdomnych ze względów czysto ludzkich, a nawet widząc w niem korzyści, jeśli chodzi o uniknięcie pośpiechu w załatwieniu sprawy świadczeń wojennych i zyskanie czasu na zebranie sił własnych do racjonalnej odbudowy — należy owe prowizoryum budowli tak silnie podkreślić, aby w przyszłości żadną miarą nie stało się trwałą formą mieszkania. A niebezpieczeństwo takie z łatwo zrozumiałych przyczyn istnieje, o ile to będzie chata dla jednej rodziny, choćby najprymitywniejsza. Dlatego wydaje się, że projekt p. Rogaczewskiego, który narysował dobry a bardzo prowizoryczny barak dla kilku rodzin, najlepiej jeszcze rozwiązuje tę drażliwą kwestję. W tym samym duchu, lecz niewątpliwie praktyczniej rozwiązuje to samo zadanie prof. Ekielski w Krakowie, dając plan prowizorycznego budynku dwu i czterech rodzin tak założony, aby mógł być w przyszłości stodołą, to jest budynkiem na przyszłe lato najszybciej potrzebnym na wsi.

Projekt ten dołączono do wydawnictwa obywatelskiego Komitetu odbudowy wsi i miast w Krakowie*), które należy z kolei wymienić po wyczerpaniu materiału otrzymanego narazie z Warszawy. Kraków nie miał ani Centralnego Komitetu Obywatelskiego ani jego funduszy. Jest przedewszystkiem twierdzą i był przez kilka miesięcy wyludnioną pustką. Kwota uzyskana drogą subwencji na cele wydawnicze przez Komitet odbudowy wsi i miast była znikomą w porównaniu z preliminarzem kosztów. Jeżeli w tych warunkach wydawnictwo mimo wszystko doszło do skutku, to z wdzięcznością należy grono architektów polskich, którzy w poczuciu obywatelskiego obowiązku ofiarowali bezinteresownie szereg projektów zagród włościańskich do użytku biura technicznego komitetu odbudowy**). Ten gest szeroki i hojny dar, w rzeczywistości wyteżona praca wielu miesięcy pod niestrudżonym kierownictwem prof. W. Ekielskiego złożyła się na całość wybijającą się obfitością programu i dążeniem do wszechstronnego ujęcia tematu nowoczesnej wsi polskiej na czoło publikacji w sprawie odbudowy kraju. Dotychczas wyszło sześćdziesiąt tablic w pięciu zeszytach. Program pracy uwzględnia pięć typów zagród stosownie do zasobności wieśniaka, od chaty bezrolnego do zagrody zamożnego na 20 morgach gruntu włościanina. Rozwiązanie zadania na tak obszerny temat stanowi materiał, z którym już można bez

*) Odbudowa polskiej wsi, projekty chat i zagród włościańskich, opracowane przez grono architektów polskich, wydane pod redakcją Władysława Ekielskiego, Kraków 1915 nakładem obywatelskiego Komitetu odbudowy wsi i miast.

***) Oto nazwiska ofiarodawców: J. Burzyński, W. Ekielski, J. Gałęzowski, Z. Harland, J. Kaban, I. Kędziński, W. Klimczak, K. Kuhl, M. Osiński, K. Stryjeński, S. Wąs, K. Wyczyński i art. mal. W. Tetmajer.

wahania przystąpić do budowy całej osady wiejskiej a nawet kilku.

Ocena poszczególnych projektów nie jest celem niniejszego sprawozdania. Zajmują nas myśli przewodnie, tendencje wspólnej pracy i jej wzajemne uzupełnianie się w poszczególnych organizacjach zajętych odbudową kraju. Jeżeli więc w części literackiej krakowskiego wydawnictwa spotykamy między oryginalnymi artykułami przedruk wspomnianego wyżej komunikatu Koła architektów w Warszawie, to mamy ochotę sprawdzić, czy owo wcale nie przypadkowe skojarzenie myśli obu środowisk pod jedną okładką jest równe stopniu ich pokrewieństwa. Na ogół tak, to samo tu i tam wskazanie potrzeby zachowania charakteru wsi polskiej, to samo dążenie do poprawy stosunków zdrowotnych. Jednakże w wyborze środków służących do jednego i drugiego celu zarysowują się pewne różnice. Wszystko, co wydano w Warszawie na temat odbudowy wsi, wyszło pod gorącym hasłem ścisłego konserwatyzmu w odniesieniu do form budownictwa wiejskiego i użycia materiałów budowlanych, w szczególności drzewa i słomianej strzechy; wydawnictwo krakowskie cechuje rozpęd twórczy na kanwie form dawnych. Stąd i dowolność w użyciu materiału większa, pozostawiona budującemu, i planowanie rzutów poziomych niekiedy szerokie, zasobne, nowe, a formy zewnętrzne zagród, choć wierne tradycji i polskie, znać, że budowane będą w roku 1916. »Architekci nasi świadomi są tego, że po wojnie wieś nasza musi częściowo swój wyraz zmienić« czytamy w przedmowie do publikacji. Jak, o ile ma się zmienić i kto ma o tym nowym wyrazie decydować? Chłop nie, bo go rok, dwa trwająca wojna pozbawiła dachu, ale nie zmieniła, ani przedsiębiorca z obcym zwłaszcza kapitałem, bo przeciw jego zmianom zastrzedz się trzeba odrazu. Wynika jasno, że powziąć decyzję musi architekt, o ile przewidująca mądrze ustawa wyznaczy mu właściwe miejsce w odbudowie kraju. W tym razie konserwatywna zasada warszawska uczyniłaby z niego wiernego stróża form dawnych i bezwzględnie doradcę w budowaniu się po staremu lecz zdrowo; architekt z pod znaku krakowskiej publikacji składałby jak się zdaje na-

Józef Muczkowski: »Ochrona zabytków« Kraków, 1914. Od czasu ukazania się Łuszczkiewicza »Wskazówek do utrzymania kościołów« książka Dra Muczkowskiego jest pierwszym tego rodzaju poradnikiem dla ochrony zabytków, jednak opartym na nowoczesnych zasadach konserwacji. Wydana już po wybuchu wojny, nabiera skutkiem obecnego zniszczenia wielu kościołów w kraju szczególnej aktualności. Studya literatury zagranicznej, traktującej o ochronie zabytków, zwłaszcza literatury

dal w ofierze swój talent artysty dla nowej powojennej wsi polskiej. Taki to światłocien zaznaczył się przy bliższej ocenie pokrewieństwa przewodnich myśli w odbudowie kraju. Stonuje się, może zniknie, jeżeli zobaczymy więcej projektów z Warszawy. Bo najgoręcej pisana obrona tradycji w budownictwie wiejskim tem różni się od takiejże obrony rysowanej, że zawsze podczas rysowania budzą się nowe myśli, niekiedy krzepkie a niemniej polskie.

Wydawnictwo, o którym mowa, obudziło żywe zainteresowanie u włościan i publiczności miejskiej, mniejsze z wiadomych powodów u władz. Szereg artykułów fachowych traktujących o odbudowie wsi i miast pod względem technicznym, sanitarnym i prawnym świadczy o uznaniu aktualności tego tematu w Krakowie.

O działalności kolegów lwowskich niewiele wiemy. Lwów przeszedł silne wstrząśnienia w czasie obecnej wojny; trudności komunikacyjne z tem miastem trwają po dziś dzień, stąd może w następnym numerze pisma da się coś więcej o lwowskiej pracy nad odbudową wsi powiedzieć. Na razie doszła nas broszura wydana na emigracji w Wiedniu staraniem zarządu Głównego »Tow. Kółek rolniczych«^{*)}, a napisana przez T. Rylskiego. Również w Wiedniu część członków Tow. politechnicznego organizowała siły fachowe w celu wdrożenia wspólnej akcji dla odbudowy kraju i urządziła odczyty. Rozpoczętą na emigracji pracę prowadzi Tow. politechniczne nadal we Lwowie, a jak czytamy ostatnio w dziennikach powzięło plan utworzenia nieznaney nam bliżej z programu »wystawy dla spraw odbudowy kraju«. Wyciągając wnioski z układu stosunków przedwojennych, przypuszczamy jednak, że siła współdziałania Lwowa polegać będzie na energicznym skupianiu i uruchomianiu kapitału krajowego celem stworzenia jedynie właściwej podstawy do zrealizowania postulatów odbudowy kraju. Na tę organizację finansową czekają z upragnieniem wszystkie tu wymienione, na półkach księgarskich, lub w domach prywatnych leżące dzieła obywatelskim duchem owianej troski o przyszłość polskiej ziemi.

WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

niemieckiej, oraz znajomość dawnych dzieł sztuki na ziemiach naszych pozwoliła autorowi na obszerne opracowanie wskazówek technicznych, jak należy konserwować kościoły, ołtarze, posągi, rzeźby, nagrobki, malowidła, witraże, tkaniny, dzwony i t. d. Wiadomości z książki zaczerpnąć można

^{*)} O włościańskich budynkach gospodarskich ogólne uwagi i objaśnienia do 2 projektów budynków inż. Józefa Handzelewicza, napisał Tomasz Rylski. Wiedeń 1915.

niemało. Wobec ocen zalet dzieła Dra Mucz-kowskiego, które pojawiły się w prasie, byłoby zbyt zbytnie powtarzać należne mu pochwały. Zastrzeżenia natury technicznej pozostawiamy do innej sposobności. Natomiast skupimy uwagę na pewnym ustępie przedmowy, który mimowiednie charakteryzuje całą pracę autora i otwiera perspektywę na stosunek ludzi oddających się nauce o konserwacji zabytków do architektów i artystów wogóle.

Jakkolwiek książka jest napisaną przede wszystkim dla laików zarządzających u nas kościołami, to niewątpliwie rzeczowe traktowanie tematu mogłoby uczynić z pracy Dra Mucz-kowskiego podręcznik dla rozpo-wszecznionego u nas typu »fachowców«, którzy mimo niedostatecznego wykształcenia techniczne decydują nieraz o ochronie zabytku i, jak to niejednokrotnie u nas bywa, popełniają szkodliwe w skutkach błędy. Jeżeli podręcznik w ręku nieodpowiedniego fachowca złągodzi w pewnej, nielicznej zresztą kategorii wypadków błąd konserwacji zabytku, to użyty przez samo duchowieństwo, jako że zawiera przepisy ściśle i wielostronne, odegrać może zgoła niepożądaną rolę. To też autor, którego zamiarem było przysłużyć się sprawie jak najlepiej, zastrzega się odrazu na wstępie, jak ma być książka jego rozumiana. W każdym takim zastrzeżeniu tkwi niedopowiedziana obawa, a przecież na obawę i zastrzeżenia w poradniku technicznym nie ma chyba miejsca. Skądże więc one pochodzą, skąd wogóle przypuszczenie, przed którym aż zastrzegać się samemu trzeba, żeby książka zawierająca praktyczne rady, książka opracowana przejrzysto i sumiennie i jedyna dziś w tym rodzaju od lat 48 w Polsce, mogła oddać »złą przysługę sprawie konserwacji zabytków«? Dlaczego rzecz pożyteczna mogłaby stać się zgubną? Wiemy dlaczego, mówiliśmy już o tem nieco z okazji zjazdu miłośników ojczystych zabytków historii i sztuki i powtórzyć musimy raz jeszcze. Bo to nie wina autora, ani wskazówek zawartych w jego książce, ale skutek kierunku całej literatury konserwatorskiej u nas, którego wiernym ogniwem końcowym jest tutaj omawiane dzieło.

Prawie we wszystkim, co u nas napisano o ochronie zabytków, przewija się nieustannie zapoznanie tej prawdy, że jedynym łącznikiem pomiędzy teorią o zabytku a nim samym i środkiem do wcielenia w czyn zasad jego ochrony może być tylko talent powołanego artysty. Nie położono nigdy dostatecznego nacisku na ten, zdaniem naszym, najważniejszy czynnik w konserwacji zabytków, że dzieło sztuki ochronić, odnowić, zniszczone jego części dopełnić można wyłącznie znowuż dziełem umiejętnej sztuki, a nigdy produktem naukowej teorii. Teorie o ochronie zabytków mogą być dzisiaj te, jutro inne, lecz żadna z nich nie wystarczy, aby dokonać rzeczy artysty-

cznie godnej. Historycy sztuki i estetycy tworzą zasady, spierają się o metody konserwacji zabytków, literatura o tem z biegiem lat urasta, specjalizuje się, w końcu sięga aż do szczegółowych przepisów techniki wykonania ochrony, lecz jeśli przy wykonaniu zabraknie artysty, wtedy z całego stosu książkowej umiejętności powstaje taki czy inny — Malborg. Bo nauka o konserwacji zabytków spełnia wobec talentu artysty tylko pomocniczą rolę, podobnie jak dla twórczości architekta pomocniczą rolę spełnia historia sztuki albo nauka o wytrzymałości materiałów. Lekceważyć jedno, albo przeceniać drugie byłoby błędem. We wzajemnym stosunku wszystkich tych czynników uzupełniają się ich właściwe wartości, kto jednak te wartości odwróci i wyłączenie na znajomości historii stylów oraz wiedzy statycznej oprzeć chce watek swej pracy w sztuce lub około sztuki, ten dzieła nie stworzy, zabytku sztuki nie ochroni (o ile nie chodzi o dziurę w dachu lub murze i t. p., lub inwentaryzacyę kościołów), a zapoznawszy sprawę talentu może w poszukiwaniu pomocniczej siły natknąć się na dobre chęci partacza, któremu już żadna książka nie pomoże.

To trzeba powiedzieć wyraźnie i jasno. Byłoby niesprawiedliwym, gdybyśmy nie zwrócili uwagi, że w książce Dra Mucz-kowskiego przy każdej niemal sprawie omawianej z punktu widzenia technicznego, rozsiane są wskazówki, że do tej lub tamtej pracy należy wezwać artystę. Ale w rozdziałach pierwszych, zasadniczych, które nadają ton całej książce i odtwarzają tło przekonań autora brak nam silnego akcentu i ciepła dla sprawy tak pierwszorzędnej wagi w ochronie zabytków. Gdyby autor w części teoretycznej swego dzieła podkreślił był z mocnym przekonaniem tę *conditio sine qua non*, o której tu mówimy, gdyby z właściwem mu umiłowaniem wszelkiego przejawu sztuki postawił był sprawę ochrony zabytków na wyżynie artyzmu i umiejętności, do której nie wolno brać się nikomu na książce wyuczonemu — stosunek jego pracy do czytelnika, rozjaśniającej zajmującą i pracowicie w głowach laików, jaką skomplikowaną rzeczą jest konserwacja zabytków i jak to należy nimi gospodarzyć, byłby wyświełtony, a zastrzeżenie jego i nasze byłoby zbyteczne. Ale jak powiedzieliśmy, książka ta jest ogniwem w łańcuchu pewnych zaniedbań, od których usunięcia oczekiwanego przez artystów zależy rozwój ważnej gałęzi sztuki.

W. K.
Eligiusz Niewiadomski: Potrzeby artystyczne Warszawy wobec przewidywanych zmian politycznych. Warszawa 1915. Potrzeba Warszawie milionów, wielu milionów, aby powołała do życia te instytucje, które p. Niewiadomski, pisząc swój pelen temperamentu i swady wykład, stawia w szeregu niezbędnych czynników przyszłego rozwoju artystycznego miasta. Bujny

ten zarys organizacji sztuki, projekt stworzenia muzeów, galerii obrazów i rzeźb, biblioteki, wydziału architektury w szkole sztuk pięknych, oraz ustanowienia wydziału sztuk pięknych w łonie przyszłego rządu, otwiera szerokie pole dyskusji publicznej, zanim ci, o których autor mówi, iż wzrosli wśród pojęć: »najpierw chleb, potem oświata, a potem sztuka« wstąpią w progi wybudowanych już po myśli autora gmachów. Jeżeli śmiałość wyrażania się i zapal dodają rozprawie siły przekonywającej, to z drugiej strony nie dziwilibyśmy się, gdyby towarzysząca pośpiesznie pisanym książkom nieścisłość twierdzeń przemieniła tu i ówdzie dyskusję w polemikę z autorem. Miejsce na nią zwłaszcza tam, gdzie mowa o szczegółach projektu muzeów, lub wstępnie o nauczaniu kompozycji w szkole. A są to rzeczy zbyt ważne, by nie polecić przeczytania broszury kołom interesownym.

W. K.

Edward Trojanowski: Odrodzenie rzemiosła polskiego. Warszawa 1915. Czytelnik przez przeczytanie pierwszych 17 stron broszury nabiera beznadziejnego wstrętu do stosunków artystycznych w Polsce, zgnieciony jest, pobity, wstydi się sam za siebie. Dostojna godność i poezja rodzimej sztuki ujawniona wśród ludu zanikła w powodzi poziomych dążeń i szarzyzny duszy polskiego mieszczucha. W dalszym ciągu tej gorąco napisanej rozprawki szuka autor lekarstwa na to narodowe nieszczęście i widzi je w konieczności utworzenia warsztatów doświadczalnych, gdzieby rzemieślnicy w zetknięciu z artystami zaspokajali potrzeby społeczeństwa wyrobami rodzimego przemysłu artystycznego, w końcu kreśli program warsztatów warszawskich i prowincjonalnych, a nawet regulamin ich pracy, stosownie do swych indywidualnych pojęć o tego rodzaju organizacji.

W. K.

Soldatengräber und Kriegsdenkmale, herausgegeben vom k. k. Gewerbeförderungsamte Wien, 1915, Verlag Anton Schroll & Com.

Książka ta wydana staraniem urzędu popierania przemysłu i szkoły przemysłu artystycznego w Wiedniu przy pomocy Ministerstwa, zawiera w tekście ogólne i praktyczne uwagi o budowie pomników i nagrobków oraz kilkadziesiąt reprodukcji projektów wykonanych przez uczniów i nauczycieli wiedeńskiej szkoły przemysłu artystycznego. Wydano ją z wyraźnym wstępem zaznaczonym celem rozpowszechnienia przedstawionych projektów i utworzenia drogi autorom do zrealizowania ich pomysłów, w czym dopomagać sobie wzajemnie mają wszystkie wymienione instytucje. Stworzona w ten sposób placówka nie powinna ująć uwagi społeczeństwa polskiego, którego kraj jako widowia olbrzymich walk obecnej wojny, zasłany mogiłami poległych żołnierzy, stać się może najłatwiej terenem

masowego zbytu dla przedstawionych w książce projektów.

O ile systematycznie zbudowany tekst książki przynosi szereg cennych rozważań i wskazówek, jaką wytyczną drogą należy iść w wyborze materiału na nagrobek lub pomnik, miejsca w krajobrazie wsi, miasteczka i miasta, przyczem rozmaity charakter terenu ujęto w siedem typów jakgdyby wyczerpujących jego wszelkie możliwe pod słońcem odmiany, o tyle projekty wydawnictwa z nielicznym wyjątkiem nie są dziełami talentu, a często brakiem smaku zmuszają do niemiłego zdziwienia. Są one rysowane z obrazowaniem teorii tekstu i stwierdzają ponownie, że jednowymiarowa logika doskonałego nawet rozumowania nie daje w skutku dzieła sztuki. Mały przykład: Jest w tekście mowa o różnicy nagrobka i pomnika. Nagrobek to znak o poległym związany ściśle z ziemią, która go chowa. Pomnik wyraża ideę śmierci żołnierza, jego ofiary, bohaterstwa, wzniosłych poświęceń, a ów idealny od ziemi niejako oderwany czynnik ma znaleźć w pomniku silny, w symbolu kształtu od razu rozpoznawalny wyraz. Stąd kolumna, której punkt ciężkości spoczywać będzie daleko od ziemi, dać może symbol godny pomnikowej formy. I oto w projektach uczniów wiedeńskiej szkoły, którzy iurare in verba magistri uważali za rzecz najśmielszą, jest sporo projektów kolumn, głazów, filarów, wbitych ostrym końcem do ziemi i przyrządycznie rozszerzających się ku górze przeciw pojęciu o równowadze, lecz zato ściśle ideowych. Na innym miejscu idea pomnika wyraża się w szeregu pięści wystających po przeguby z kamiennej tablicy. W pięściach tkwią szable, »welche für die Offiziere etwas vergoldet werden können...«. Pomijając jednak owe drastyczne przykłady, mierność pomysłowości cechuje ogół prac publikowanych. W tem dziele brak absolutny harmonii pomiędzy projektami a pięknym zdaniem tekstu, że pomnik należy wznosić z tą samą powagą ducha i zaparciem się siebie, z jakim ginęli ci, dla których się go stawia.

Przez podkreślenie powyższych dysonansów artystycznie zamierzonego wydawnictwa nie chcę wcale powiedzieć, aby autorowi projektów, ożywni niewątpliwie najlepszą wolą, nie mieli znaleźć terenu zbytu swych prac tam, gdzie wspólny sposób myślenia ułatwi im porozumienie z zamawiającymi nagrobki lub pomniki. Żniwo śmierci w tej wojnie było duże i wiele krajów objęło. Jednakże otwarcie powiedzieć trzeba, że na polskiej ziemi i w polskim krajobrazie nie widać dla tych pomysłów miejsca. I nie dlatego, iżby ten krajobraz nie mieścił się w jednym z siedmiu typów w książce wyliczonych — są dokładne i wszystko w nich się zmieści — ale dlatego, że w każdym wogóle typie jest odrębny urok krajobrazu, który trzeba wprzód odczuć zanim się na jego tle grób zbuduje. Nie może to

dotknąć autorów wydanych projektów, jeśli się powie, że my wszystkie siedem typów pejzażu polskiego najlepiej odczuwamy i z tego odczucia czerpiemy prawo do sądu ujemnego o ich pracach, jeśli by miały stać tu, w kraju, jako istotna odtąd część składowa widoków naszej ziemi.

Jednakże ta krytyka słowami nie wystarczy. Czas na wysiłek twórczy licznych artystów naszych, bo on najlepiej potwierdzi słuszność powyższej odprawy*). I społeczeństwo nasze, tak często apatyczne, zrozumie może po tych wstrząśnieniach, jaka siła leży

w popieraniu własnej twórczości i zużywaniu własnych źródeł życia i sztuki. Jak-gdyby i pod jego adresem napisano w omawianym dziele: nie będzie wpierw dobrych budowli i pomników, dopóki odpowiedzialne miarodajne osoby nie uznają, że tylko artysta jest powołanym do rozstrzygnięcia o ich formie. Brak tylko w tym zdaniu podkreślenia tego, co jest naszą od wielu lat słowem i czynem głoszoną myślą przewodnią, dlatego nie zmieniając adresu, dodajemy, że w sprawach sztuki u nas głos mieć powinien jedynie polski artysta. W. K.

KONKURSY.

KONKURS NA PRZEBUDOWĘ PAŁACU BR. KRONENBERGA W WARSZAWIE.

Dyrekcja Towarzystwa Ubezpieczeń »Przezorność« ogłasza za pośrednictwem Koła Architektów w Warszawie konkurs dla budowniczych polskich na projekt przebudowy i nadbudowy istniejącego domu przy ul. Mazowieckiej Nr. 22 (pałac br. Kronenberga) w Warszawie. Na istniejącej posesji projektuje się: 1) przebudowa gmachu frontowego z nadbudową nowych wyższych pięter, 2) rozebranie oficyn w podwórzu i pobudowanie nowych budowli. Dom frontowy od obu ulic podlega przebudowie z nadbudówką trzech nowych pięter. Architektura zewnętrzna powinna być artystycznie przeprowadzona i szarmonizowana z otaczającymi gmachami. Pożądane jest, o ile to możliwe, zachowanie charakteru istniejącej fasady i istniejącego dachu. Budowle w podwórzu mają być o parterze i 6-ciu piętrach. Podziemie, przyziemie i ewentualnie I sze piętro mają być zajęte na biura Towarzystwa »Przezorność«, zaś na piętrach wyższych lokale biurowe przeznaczone do wynajmu. Sąd konkursowy stanowią: z ramienia Tow. »Przezorność« pp.: Piotr Drzewiecki, Stanisław Rotwand; jako zastępcy: Artur Bardzki, Adam Ciągłiński. Z ramienia Koła Architektów w Warszawie, architektki: Kazimierz Loewe, Stefan Szyller, Jarosław Wojciechowski; jako zastępcy: Władysław Jabłoński, Adam Oczkowski, Władysław Wróbel. Termin i nagrody patrz niżej w tabeli. Bliższe warunki konkursu otrzymać można w Stowarzyszeniu Techników w Warszawie, Włodzimierska 3/5, i w Kole Architektów w Krakowie.

KONKURS NA SWOJSKIE MEBLE.

Z Zakopanego komunikują: Wobec przewidywanego wielkiego zapotrzebowania mebli po wojnie, nie chcąc dopuścić, aby miliony, wydane na ich zakupno, wzbogacały pozagalicyjskie fabryki tandety. powstaje obecnie w Zakopanem przy istniejących już »Podhalańskich Warsztatach Pracy« dział stolarski, którego dziełem będzie wyrugowanie tandety obcej przez meble, wyrabiane swojskimi siłami i kapitałami, według swojskich wzorów. Komitet nowego tego działu rozpisuje konkurs na umeblowanie pokoi: jadalnego,

*) Patrz niżej: konkurs na nagrobki, ogłoszony przez Towarzystwo »Polska sztuka stosowana« z pomocą finansową Muzeum Techniczno-przemysłowego w Krakowie.

gabinetu i stołowego dla warstw średnio-zamożnych. Warunki konkursu: Charakter mebli swojski; technika obojętna; skala 1:10; poszczególne fragmenty mogą być powiększone; oprócz projektów poszczególnych mebli pożądane jest załączenie ogólnego widoku pokoju. Prace mają być zaopatrzone godłem, zaś nazwisko autora w osobno przesłanym liście. Projekty nagrodzone stają się własnością Towarzystwa, lecz komitet zastrzega sobie prawo zakupu poszczególnych prac poza nagrodzonymi; od każdego sprzedanego garnituru autor otrzymuje każdorazowo 10%. Sąd konkursowy stanowią pp.: Kazimierz Brzozowski, Józef Gałęzowski, Stanisław Kamocki, Wacław Krzyżanowski, Jan hr. Potocki, Jan Rembowski, Jan Sliwka i Zygmunt Trojanowski. Termin i nagrody patrz w tabeli.

KONKURS NA PROJEKTY NAGROBKÓW.

Setki tysięcy świeżych mogił, któremi zasłana polska ziemia, czekają na nagrobki. Obok utrwalenia mogił i uczczenia pamięci poległych, staje się to nagłe wskutek wojny zapotrzebowanie ogromnej ilości nagrobków pierwszorzędnym zagadnieniem całej gałęzi sztuki i przemysłu, która nie stoi u nas zbyt wysoko, a wobec konieczności liczenia się więcej niż kiedykolwiek ze środkami i materiałem i wobec wielkiej różnorodności miejsca mogił w pejzażu naszego kraju nastrocza tem większe trudności. — Nie można dopuścić, aby na polskiej ziemi z okazji wojny rozpanoszył się masowy objaw szablonu i złego gustu. Byłoby bolesną krzywdą, gdyby tę gałąź produkcji zagarnął obcy przemysł wnosząc obcego ducha. A niebezpieczeństwo i jednego i drugiego istnieje. Jest naszym prawem, a zarazem naszym obowiązkiem żołnierzy poległych na naszej ziemi uczcić własnymi siłami i własną sztuką. Nasi rzemieślnicy, z krajowych materiałów, podług wzorów polskich artystów, powinni zbudować to wielkie cmentarzysko w Polsce. Niech na niem zakwitnie praca polskich rąk i polskiego ducha.

W tej myśli Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana« przy poparciu finansowym Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie ogłasza konkurs na nagrobki, stawiając następujące zadania: 1. Nagrobek dla pojedynczego żołnierza. 2. Nagrobek dla większej ilości poległych, pochowanych we wspólnej mogile. 3. Ujęcie w uporządkowaną całość już istniejących cmentarzyków wojennych. Ma się tu na myśli wykonane przez wojskowość szematyczne grupy z kilkudziesięciu

lub więcej grobów się składające, które należy ująć ogrodzeniem, roślinnością, lub w inny właściwy sposób upamiętnić.

Projekty mają być skromne, z materiału dowolnego w dowolnie obranym pejzażu (na równinie, w lesie, w górach, nad rzeką i t. d.) z uwzględnieniem otoczenia roślinnego. Wymagane są następujące rysunki, wykonane ze względu na ułatwienie reprodukcji techniką kreskową: Dla zadań 1 i 2: rzut poziomy i widoki w skali 1:10; o ile zajdzie potrzeba przekrój w tejże skali, oraz szczegół charakterystyczny w skali większej. Dla zadania 3:

sytuacja ogólna w skali 1:100, rzuty i widoki szczegółów, a w razie potrzeby przekrój w skali 1:10. Nadto dla wszystkich zadań: widok perspektywiczny i techniczny opis projektu. Sąd konkursowy stanowią pp: Jan Bukowski, Józef Czajkowski, Józef Gałęzowski, Wacław Krzyżanowski, Franciszek Mączyński, Józef Mehoffer, Ludwik Puszet, Stanisław Till i Jerzy Warchałowski. Termin i nagrody patrz w tabeli. Bliższe warunki konkursu otrzymać można w kancelaryi Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie (ul. Smoleńsk 9).

TABELA KONKURSÓW.

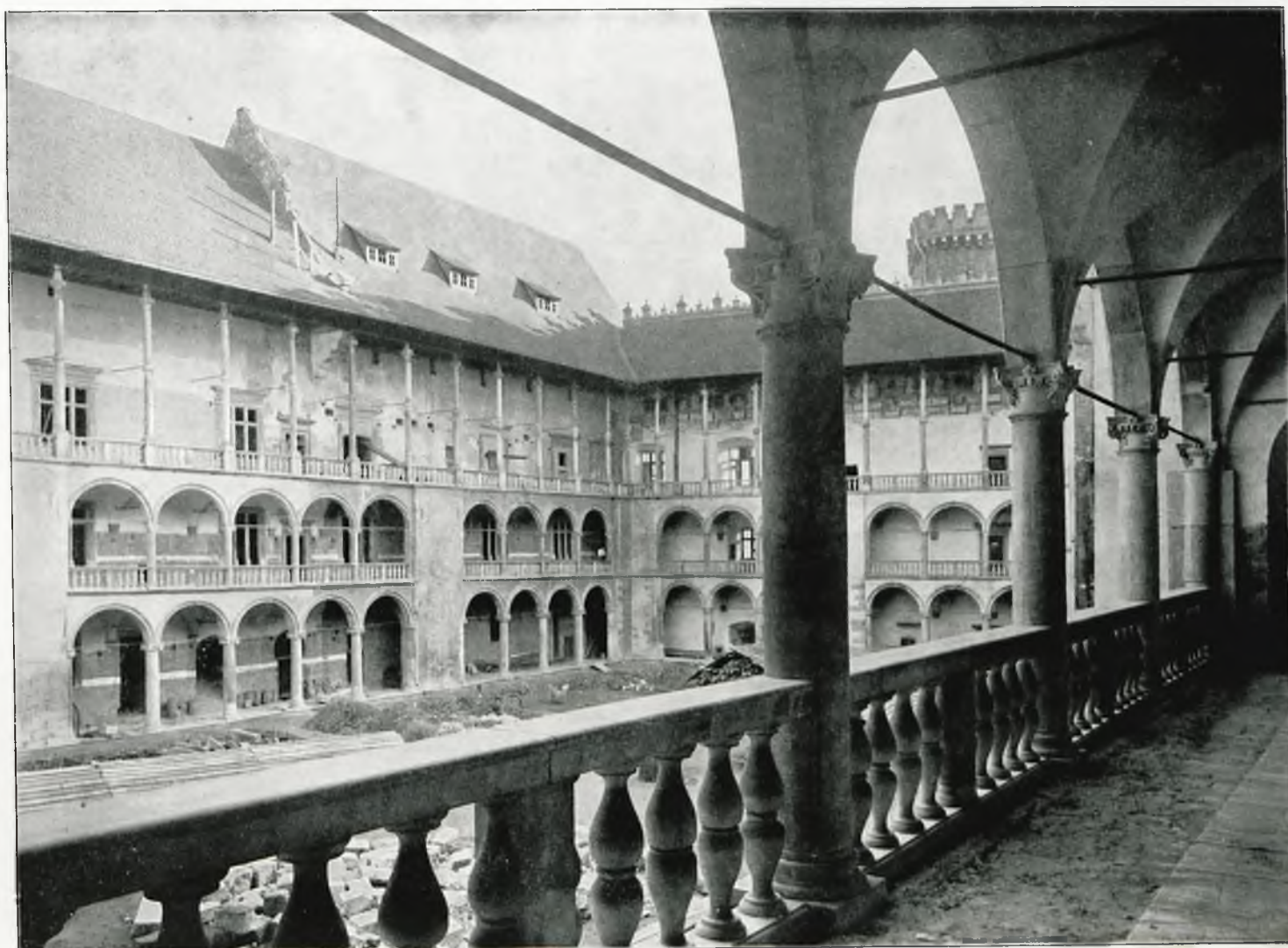
Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Oдноśniki
Koło architektów w Warszawie	Przebudowa pałacu br. Kronenberga w Warszawie na Towarzystwo ubezpieczeń »Przezorność«.	15 grudnia 1915 r.	2000 i 1000 rubli, zakupy po 300 rubli	Patrz wyżej
Podhalańskie Warsztaty pracy w Zakopanem	Projekty mebli: pokój jadalny, gabinet i stołowy	1 stycznia 1916 r.	Za każdy pokój dwie nagrody: 300 i 200 K.	Patrz wyżej
Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana« z poparciem Muzeum Techniczno-Przem. w Krakowie	Projekty nagrobków	2 stycznia 1916 r.	Dla każdego z trzech zadań po dwie nagrody: 200 i 100 K., zakupy po 50 K.	Patrz wyżej

Treść zeszytu nadzw.: Jerzy Warchałowski: Odbudowa kraju. Franciszek Mączyński: O miastach i miasteczkach (przyczynki do odbudowy: plan regulacyjny, dawne plany sytuacyjne). Tadeusz Stryjeński: W sprawie Wawelu. Wacław Krzyżanowski: Odbudowa polskiej wsi. Kronika. Piśmiennictwo. Konkursy. W tekście 9 dawnych planów sytuacyjnych miasteczek w Galicji (do artykułu Fr. Mączyńskiego). Tablice 1 i 2: krużganki w podworcu zamku wawelskiego w Krakowie po odnowieniu.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

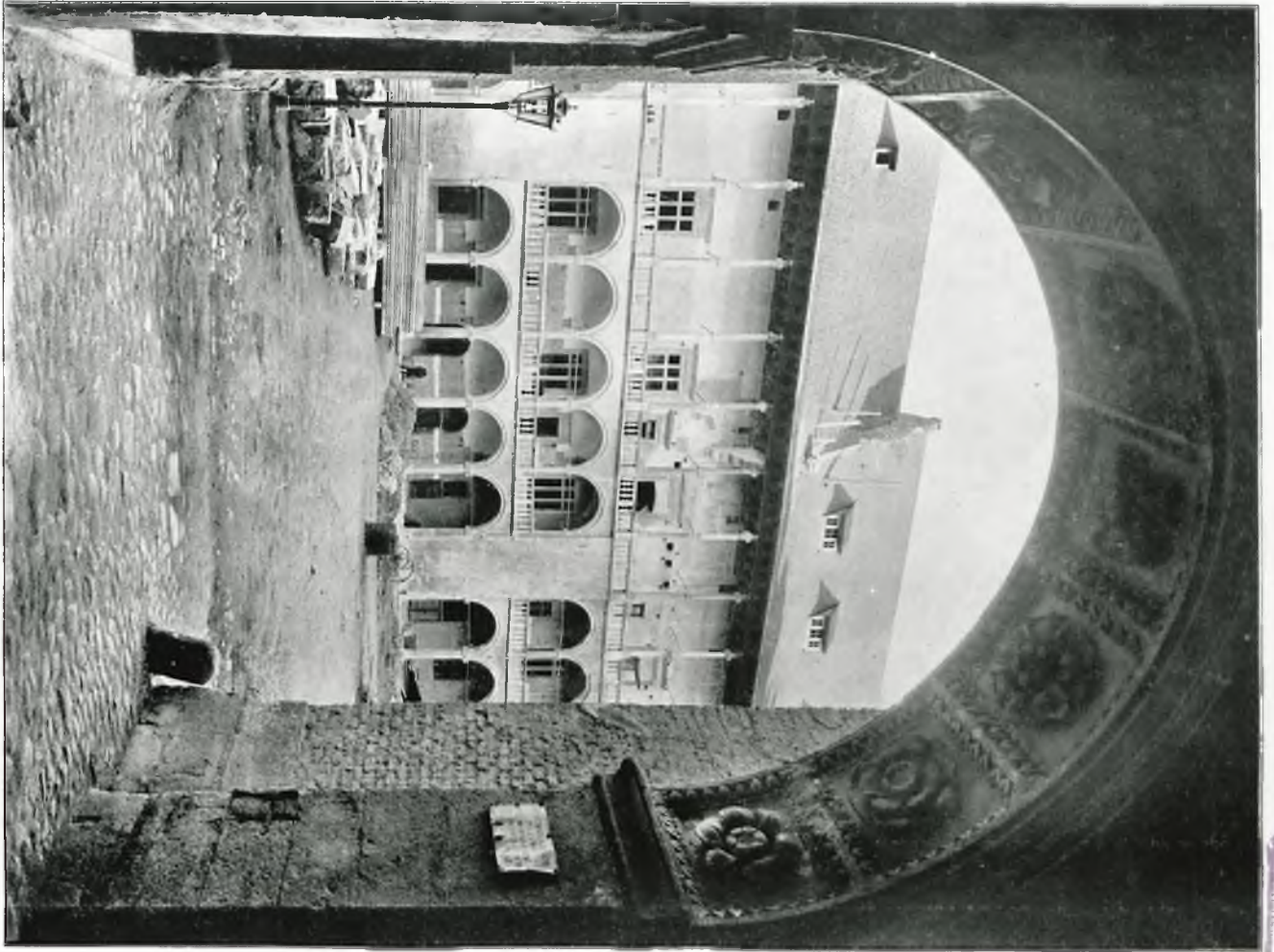
KOMITET REDAKCYJNY NINIEJSZEGO ZESZYTU: WŁADYSŁAW EKIELSKI, JÓZEF GAŁĘZOWSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.

Nakładem Krakowskiego Towarzystwa Technicznego. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

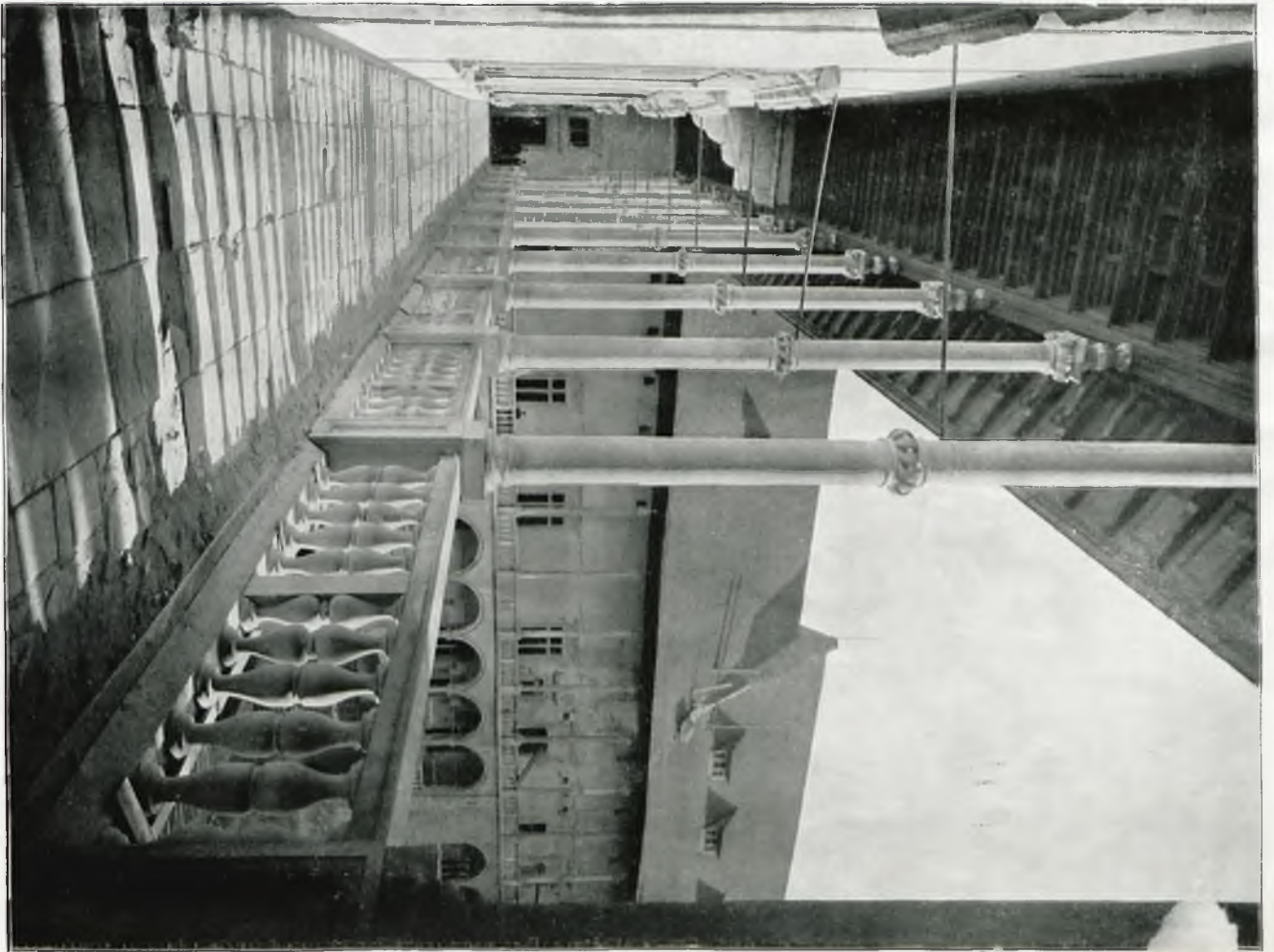


KRUŻGANKI W PODWORCU ZAMKU WAWELSKIEGO W KRAKOWIE PO ODNOWIENIU.





KRUŻGANKI W PODWORCU ZAMKU WAWELSKIEGO W KRAKOWIE PO ODNOWIENIU.



BIBLIOTEKA
WYDZ.
-RC
-KTURY



INŻYNIER

EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI
KONCESYOWANY BUDOWNICZY

KRAKÓW, CZYSTA 14. I. P.

WYKONUJE

SZKICE, PROJEKTY, KOSZTORYSY, OBLI-
CZENIA, JAKOTEŻ WSZELKIEGO RODZAJU
PRACE BUDOWLANE.



Idealny środek do osuszania wilgotnych ścian, murów i wszelkich zabudowań użytkowych, konserwowania fasad, izolowania fundamentów i t. p. Zapobiega przemakaniu wyrobów cementowych i wszelkiego rodzaju konstrukcji betonowych.

ZASTĘPSTWO I SKŁAD: JÓZEF NESSELROTH
W KRAKOWIE, BERNARDYŃSKA 8, TEL. 6096/II.

CENTRALNE OGRZEWANIE
WSZELKICH SYSTEMÓW,

WENTYLACJE,

SUSZARNIE, MECHANICZNE PRALNIE,
KUCHNIE I ZAKŁADY HYDROPATYCZNE

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ

DRZEWIECKI I JEZIORAŃSKI

INŻYNIEROWIE

KRAKÓW

UL. ZWIERZYŃECKA 15.

TELEFON 2370.



WODOCIĄGI

DLA MIAST, GMIN, FABRYK, FOL-
WARKÓW, GMACHÓW PUBLICZ-
NYCH, ZAKŁADÓW KĄPIELOWYCH,
DOMÓW PRYWATNYCH I T. D.

LWÓW

ULICA SAPIEHY 2.

TELEFON 1040.

PLASZOWSKA PAROWA FABRYKA

DACHÓWEK I CEGIEŁ

STOWARZ. ZAREJESTR. Z PORĘKĄ OGRANICZONĄ

BIURO:

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 8.

POLECA: DACHÓWKĘ CZERWONĄ, CZAR-
NĄ I DYMIONĄ, CEGŁY MASZYNOWE,
OKŁADZINOWE, FASADOWE, SKLEPIE-
NIOWE, KOMINOWE I PUSTE, PO CE-
NACH PRZYSTĘPNYCH.

CENNIKI I PRÓBKI WYSYŁA BEZPŁATNIE ZARZĄD.

„POMONA“

KRAKOWSKA SZKÓŁKA DRZEW.

KRAKÓW

BIURO: ULICA ŚW. GERTRUDY L. 8.

SZKÓŁKI: TRAKT WARSZAWSKI.

POLECA WZOROWO HODOWANE: DRZEWA OWOCOWE PIEN-
NE, JABŁONIE, GRUSZE, SLIWY, CZEREŚNIE, WIŚNIE I T. D.
DRZEWA OWOCOWE KARŁOWE WE FORMIE PIRAMID, PAL-
MET, KORDONÓW PIONOWYCH I POZIOMYCH I T. D. — KRZE-
WY OWOCOWE W WIELKIM WYBORZE. — RÓŻE KRZACZA-
STE I PIENNE, DRZEWA I KRZEWY OZDOBNE.

CENNIK BOGATO ILUSTR. NA ŻĄDANIE DARMO I OPLĄCONY.